

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60— miesięcznie, adresem do domu M. 65—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji

3 ML.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 3 Mk. Nadstane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobnie ogłoszenia 1 Mk. za wiersz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe zamiejscowe o 100%, droższe zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorawicza 11-15.

Rękopisy nadawanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

O dobre sojusze.

Mierworodnym grzechem naszej dotychczasowej polityki zagranicznej była od samego początku wskrzeszonego państwa niechęć a także i nieumiejętność tworzenia silnych podstaw dla racjonalnej, tzn. dla interesów państwa najkorzystniejszej polityki sojuszowej.

Wojna sama a w o wiele wyższym stopniu jeszcze jej likwidacja sprawiła, że każde państwo, pragnące wzmacniać posiadaną już potęgę, względnie restaurować utraconą, przedewszystkiem zaś każde państwo nowo powstałe dąży do zawierania przymierzy i koalicji politycznych i gospodarczych z najbardziej naturalnymi innymi odpowiednikami państwowymi. Jestto objaw tak naturalny w obecnych stosunkach między państwowych, jak naturalną jest reakcja instynktu samozachowawczego w momentach niebezpieczeństwa życia jednostki.

Takim naturalnym sojuszem, dyktowanym przez sumienie historii, zdrowy rozsądek polityczny i interes gospodarczy jest do dnia dzisiejszego trwająca koalicja wielkich mocarstw zachodnich, takim naturalnym sojuszem jest układ belgradzki między Czechosłowacją a Jugosławią zawarty, układ w Rapallo włosko-jugosłowiański, takich wreszcie naturalnych tendencji sojuszowych nie jest pozbawiona idea małej ententy, która stawać się będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w dalszym rozwoju stosunków politycznych na Wschodzie Europy coraz realniejszym postulatem życiowym państw do niej wejść mających.

Niemca dzisiaj państwa w Europie powojennej, któreby było pod każdym względem samostarczalnym. Jednym z nich poszukiwano sojuszków w celach przedewszystkiem politycznych, inne głównie ze względów gospodarczych. Te ostatnie skłoniły nawet, chętniejącej „splendid isolation“ Rosję sowiecką, do szukania porozumienia z mocarstwami koalicji, w czym tylko jeszcze jeden dowód, że nawet najskrajniej wyłączone fanatyczna doktryna polityczno-społeczna wejść musi w kompromis z wołającym o swoje prawo życiem.

Rząd nasz od dwóch lat nie umie, czy też nie chce przyłączyć się do procesu tych naturalnych, politykę całej Europy dzisiaj znaczącej akcji sojuszowej. Rząd nasz czyni dotychczas wręcz przeciwnie. O nie zawierania lub zamierzania zawrzeć jakieś sojusze czy też porozumienia o charakterze międzynarodowym — to zawsze czynił to w kierunku niepożądanym dla interesów państwa. Dowód na to dostarczyli nasi dotychczasowi sojusznicy: hr. Kessler, Petura, Bałachowicz, „Litwa środkowa“.

„Sojusznicy“ Polski byli to albo jej zdecydowani wrogowie albo aferzyści pseudo-polityczni, z którymi w Europie nikt nigdy (prócz Belwederu) poważnie się nie liczył i którzy też wobec rzeczywistości dziejowej nigdy dłużej i samodzielnie ostać się nie mogli.

Za tą metodą samobójczej polityki „sojuszowej“, obniżającej boleśnie naszą powagę na Zachodzie i u słowiańskich sąsiadów — rząd nasz o ile oczywiście ma być rządem państwowotwórczym, zerwać bezwzględnie musi.

Rząd musi zawrzeć sojusze dobre, leżące na linii interesu mocarstwowego państwa, zdolne wywołać je z nad przepaści gospodarczej, nad którą od zarania swego stoi i uchronić przed upadkiem politycznym, do którego dojść musi, idąc boleśnianą metodą „sojuszowych“ wyległych w bizantyjskich mózgach naszych wschodnio-polskich „meżów stanu“.

Francja jest tem państwem, z którym Polska przedewszystkiem zawrzeć winna formalny sojusz polityczny. Wszystko nas z nią łączy, nic nie dzieli. Mutualnie nie możemy ani przez chwilę poddawać stosunkom naszego do Francji rewizji. To też wniosek Zjedn. Nar. Lud. w Sejmie o zawarcie konwencji wojskowej z Francją jest i aktualny i racjonalny a uchwalenie go będzie wyraźną wskazówką dla rządu, na jakich drogach niepodległość państwa utrwać należy. Konwencja wojskowa z Francją będzie też doniosłym artem w naszych rękach na wypadek agresywnej polityki sowieckiej.

Pod względem gospodarczym dążyć winniśmy do

sojuszu przedewszystkiem z Ameryką. Jej oferta w sprawie dzierżawy naszych kolei żelaznych może być dobrą sposobnością do urzeczywistnienia takiego sojuszu w możliwie bliższej przyszłości. Zaangażowanie się kapitału a tem samem i prestige u amerykańskiego w Polsce musi bezwzględnie wpłynąć na uzdrowienie naszej gospodarki państwowej.

Rząd nasz musi umieć rozumnie stworzyć stosunek wzajemnego uzależnienia między Polską a potęgami Zachodu. W fakcie naszej zależności politycznej i gospodarczej od Francji i Ameryki, których imperja

lizmu w stosunku do nas obawiać się nie potrzebujemy, tkwi — zdaniem naszym — warunek naszego zrzeczenia jako czynnika politycznego w stosunkach międzynarodowych żywotnego. Uzależnienie rozumne wciągnie nas w orbitę politycznego procesu rozwojowego Nowej Europy, uczyni nas niezbędnymi w rachubach i planach międzynarodowych, wewnątrz zaś ustroji nas i usposobi do nowoczesnego typu życia państw zachodnich.

Józef Rudnicki.

Co zawierał skarbiec królewski.

Odnalezienie i tajemnicze porwanie polskich insygniów królewskich z pod ziemi kościoła we Włodzimierzu wołyńskim, zwróciło uwagę ogółu na tę sprawę. Zaczynają badacze zabytków przeszłości w Krakowie inż. Wojański, ogłasza w grudniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ studium „o losach regaliów polskich“, z którego wyimujemy ustępy odnoszące się do pytania, co zawierał ostatni skarbiec królewski.

„Z biegiem lat około insygniów koronacyjnych tworzył się skarbiec, zrazu panującego, później koronny, przytem prywatny dwóch ostatnich Jagiellonów, aż z czasem złączyły się w jeden jako własność państwa. Na dziejach skarbczy odbyły się dzieje narodu w złych i dobrych chwilach. Za złotego okresu obu Zygmunatów, gdy Polska stała u zenitu potęgi, skarbiec mieścił niezmierną ilość przedmiotów mającej wartości — zdaniem przybyszów zachodu ogromem nie widzialnych bogactw i wyrafinowanym artystycznym wykończeniem. Z zachwytem pisali o nim nuncjusze w urzędowych sprawozdaniach, jak Bouglowazi w r. 1560, Beggieri 1565, Zygmunt August humanista aż do szpiku kości, dzielił ówczesne upodobania w kosztownych klejnotach i wytwornym kształcie wszystkiego, co go otaczało. Wydawał na to niezmiernie sumy i niezmiernie nagromadził skarby materialne i artystyczne. Potem — przeminęły słoneczne dni potęgi — przystyły mroki rozkładu i w kataklizmowych czasach Jana Kazimierza skarbiec marniał coraz bardziej, aż za króla Jana kołosałemu uległ rozstrwonieniu. Za Wettinów saskich i Stanisława Augusta, prócz koron, zawierał już tylko znikome resztki, nie dające wyobrażenia o minionej świetności.

Ostatni raz go lustrowano u schyłku sejmku czteroletniego. Wyznaczeni do tej czynności, Tadeusz Czacki starosta nowogrodzki i Jan Nepomucen Korain, wojewódzkie brzesko-litewski, oglądali te szczątki 18. IV 1792 wobec kustosa Sierakowskiego, wybitniejszych duchownych, mieszczan i wojskowych miejscowej załogi. Spisano dokument, nie przecuwając, iż to ostatni akt pożegnania (że użyć słów Niemcewicza) i skarbiec zamknięto trzema dniami później.

„Skarbiec od lat bardzo tu dawnych zatracił swój klejnot najcenniejszy — pierwotną koronę Chrobrego. Wielki król sam ją sporządził i użył do aktu namaszczenia 25. XII. 1824 r., poczem raz tylko jeden służył do obrządku kościelnego w roku następnym Mieszкові II. Wkrótce burza polityczna i społeczna zmiotła tron, ofiarą, nowe urządzenie. Ryksa, wygnana z kraju, uniósłszy meżowskie i swoje regalia, oddaje je w Saksonii Konradowi II. w 1036. Kazimierz Odnowiciel wrócił do ojcowizny jako lennik cesarski, zobowiązany do holdu i pieniężnego haraczu.

Upływały lata, aż w końcu Bolesław Śmiały w lot uchwycił i wyzyskał chwilę sposobną i wskrzesił królstwo woczystym aktem koronacji w rocznicę namaszczenia swego pradziada, 25. XII. 1076, poczem nowe regalia złożono jako depozyt w skarbcu katedry krakowskiej. Niemcy droga tajemnych knozań, przy pomocy czeskiej Wratysława i buntu Hermana, wygnawszy Śmiałego z kraju, już po trzech latach wywróciły monarchję. Kraków dostał się Czechom, a duchowieństwo katedralne ukryło korony w murach Wawelu. Czekwały tam one przeszło dwa stulecia, aż je Przemko wielkopolski przewiózł do Gniezna w r. 1290, by uwieńczyć dzieło skupienia okrotonych dzierżaw Chrobrego po długim rozbiu. W Gnieźnie 26. VI. 1295 korony spoczyły na głowie Przemysława I jego żony Małgorzaty Brandenburskiej. Ale już w następnym roku (8. II. 1296) nowy monarcha pada w Rogoźnie pod

skrytobójczym ciosem margrabiów brandenburskich, a w r. 1300 koronuje się Wacław czeski, — jako lennik Niemiec. Niema wieści żadnej, co się potem stało z regaliami — przedziwne może Wacław uwiózł je do Pragi i stopił na złoto, nie uczynił to Henryk śląski w swoim Głogowie.

Lokietek przywdziewa uroczystie 20. I. 1320 insygnia królewskie w katedrze wawelskiej i przy tym akcie pierwszy przepasuje się Szczerbce. Ale te insygnia świeżo sporządzone, w tylu owych czasach, więc je upiększa ulubiony motyw XV. stulecia — kwiat rozwinięty lilii florenckiej. W niedługim czasie koronę Lokietka opromieniła przyrosta do niej tradycja Chrobrego — odtąd z nim, tej legendy, jako korona główna pod nazwą „privilegiata sive originalis regni“, służyła już niemal stale do późniejszych namaszczeń królów i przetrwała na Wawelu do ostatniej lustracji.

Na koronację Jagiellów 17. II. 1386 miano sporządzić nową, szczerze złotą, ozdobną. Przypuszczają, że ta właśnie korona Jagiellów służyła jego następcom, gdy holdownicy na rynku miejskim kłękali przed królem i pod nazwą komegialnej przetrwała w skarbcu do koncowego kataklizmu.

Czwartą i piątą koronę złotą (obecnie już nadpsute), jakie jeszcze oglądał Tadeusz Czacki, nazywano węgierską i szwedzką. Pierwsza z nich, wraz z berłem, do niej należącym i do końca dochowana, stanowiła prywatną własność Zygmunta Augusta, jako zapisana testamentem Jana Zapolyi, króla Węgier. Użyto ją do pogrzebu ostatniego Jagiellona i zapewne przy namaszczeniu Batorego. Nazwę pozostałej, szwedzkiej korony, trudno objaśnić, gdyż należała także do Zygmunta Augusta, a pierwszy z Wawów, co zasiadał na polskim tronie, pozostawił regalia w swym kroju rodzinnym — nie przywędrowała zatem ze Szwecji. Sprawę rozjaśnić da się chyba domysłem, że Zygmunt III, jadąc z Polski, na objęcie ojcowskiego dziedzictwa, potrzebował mieć stale pod ręką jakąś koronę drugorzędna, a nie mogąc tak łatwo i szybko wyjąć ze skarbcu krakowskiego, wziął otrzymaną w spadku po wuju i ta mu służyła w krótkim okresie jego rządów szwedzkich. Potem testamentem zapisał ją Polsce.

Po koronie moskiewskiej nie zostało już śladu. Władysław IV. przeznaczył ją był dla kraju, ale Jan Kazimierz pod koniec swych rządów stopił na złoto, a energicznie przez Sejm naciskiemy, polecił w r. 1668 sporządzić nową i tę w sześć lat potem oddano do skarbcu. Zastawiona w 1700 r. elektorowi brandenburskiemu, przepadła u Prusaków.

W chwili więc ostatniej lustracji istniało pięć koron wszystkich, tj. „originalis sive privilegiata“ (Lokietka), królowych (żony Lokietkowej), „homagialis“ (Jagiellów), węgierska (po Zapolyi) i szwedzka. Należało do regaliów 4 berła, 5 jabłek i miecz koronacyjny (Szczerbiec).

Ten ostatni skarbiec przechowywano na Wawelu pod „Kurzą Stopką“ dnia 15 kwietnia 1794 r. Prusacy obsadzili Wawel i powstała zaraz wieść, iż skarbiec złupili. Złuzowali ich Austriacy 4 stycznia 1796 roku i z tego czasu został protokół stwierdzający, iż w rozbitym skarbcu nic nie było.

Jak się teraz okazuje grono patriotów uniosło regalia przed Prusakami i ukryło w bezpiecznym miejscu skąd je dopiero w naszych czasach tajemniczo powano.

Przegląd polityczny.

POWRÓT DELEGACJI POKOJOWEJ Z WILNA.

Delegacja S. imowa Komisji Spraw Zagr. w której skład weszli posłowie: A. Erdman (przewodniczący), L. Czerniewski, ksiądz K. Lutosławski, ksiądz Maciejewicz, Bronisław Ziemiński, J. Zmitrowicz i I. Kosmowska (sekretarka), wysłana do Wilna dla zbadania stanu rzeczy w Wilnie, przybyła na miejsce w nocy z soboty na niedzielę, 19 b. m., przebyła w Wilnie pełne trzy dni i we środę rano opuściła gościnne mieszko, odprowadzona przez prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej, p. Abramowicza, dyrektora Iwanowskiego i p. kapitana Prystara, reprezentującego generała Żeligowskiego.

Delegacja spotkała się ze strony władz miejscowych, zarówno samego gen. Żeligowskiego, jak jego oficerów oraz Tymczasowej Komisji Rządzącej z największą dającą żywością i serdecznością, i doznała z ich strony jaknajdalej idących ułatwień w spełnieniu swej misji.

Przez trzydniowe późno w noc przeciągające się konferencje z pełną Komisją Tymczasową, w obecności generała, miała Delegacja, obradująca pod przewodnictwem p. Erdmana, uzyskać gruntowny wgląd zarówno w faktyczny stan rzeczy, jak i w jej przyczyny, zapoznać się gruntownie z programem Tymczasowej Komisji Rządzącej i z poglądami poszczególnych jej członków, oraz przedyskutować i wspólnie rozważyć wszystkie możliwe drogi wyjścia dla wspólnego wszystkim celu zjednoczenia Wileńszczyzny z resztą Rzeczypospolitej na podstawie prawdziwego wyrazu woli ludności, jak również poznać dokładnie najpilniejsze potrzeby miejscowe.

Poza tem Delegacji przyjęła szereg delegacji miejscowych, przynajmniej od Rady Miejskiej, Komitetów Ugrupowań Politycznych różnych odzieni, przedstawicieli ludności mieszkających w powiatach i prasy. Członkowie Delegacji poza tem odbyli osobno szereg konferencji z odpowiadającymi im ugrupowaniami ludności miejscowej i tą drogą jeszcze wszechstronniej mogli poznać nastroje, poglądy i dążenia tej ludności oraz położenie i potrzeby całej dzielnicy.

Ze sprawozdaniem swych Delegacja, zgodnie ze swą misją, złoży szczegółowe sprawozdanie Komisji Sejmowej Spraw Zagranicznych po świętach, tymczasem zaś odniósł się bezpośrednio do Rządu, dla uzyskania niezwłocznych zarządzeń, których konieczność i pilność poznała na miejscu.

Delegacja dążyła do przekonania o najpilniejszej poprawności stosunku względem władz Rzeczypospolitej ze strony władz Wileńskich i o całkowitej możliwości skupienia wszystkich wysiłków całego społeczeństwa miejscowego na bezpośrednie zadanie: przyspieszenie zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską na podstawie wyrażonej woli jej mieszkańców. Wynik konsultacji ludowej w tej czy innej formie nie może pozostawiać wątpliwości. Delegacja stwierdziła, że zarówno czynności rządzące, jak i cała ludność uważa za najbardziej właściwą formę wyrażenia woli ludności co do jej przysiężnej przynależności państwowej powołanie zgromadzenia przedstawicieli tejże ludności.

Położenie ludności wobec doszczętnego ograbienia i zupełnego wyczerpania zapasu paszy lost nad wyraz ciężkie i wymaga jak najszybszego bardzo energicznego ratunku. Delegacja zebrała niezbędne dane dla odpowiedniego sprawdzenia celowości poczynionych przez Rząd zarządzeń.

Duch wojska w Wileńszczyźnie jest znakomity i zarówno wojsko jak i ogół ludności przejęte są całkowitem zrozumieniem konieczności obrony przed ewentualnym napadem i gwałtem, przywiązanie do sprawy narodowej bardzo gorące.

Delegacji ze swej strony mogła zapewnić przedstawicieli ludności że Rzeczypospolita wszystkich sił tożych, aby ich woli stało się, radość i w każdym razie Wilna i Wileńszczyznę nie opuści.

HARDING O SWEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

Specjalny korespondent donosi do „Echo de Paris” z Ohio:

W toku konferencji z przewodnikami różnych partii, prezydent Harding rozwijał swej plan polityki zagranicznej.

Pragnie on łączności Ameryki z mocarstwami Europy i zdaje się potrzebować on zjednać dla tego planu nawet tych, którzy do zbliżenia się Ameryki do Europy kładą się wrzgo.

Prawdopodobnie zaraz po instalacji Hardinga rozpoczną się w Waszyngtonie debaty nad Liga Narodów Harding pragnie zmieścić te urządzenia Ligi, które powodują wstrzymanie się Stanów Zjednoczonych od przystąpienia do niej. Ponieważ wszystkie narody — jak ujmuje tę sprawę bliski o Hardinga stojący senator Hall — pragną gorąco współpracy Ameryki w odbudowywaniu urzędów światowych, przerwanie promowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych zmian nie natrafi prawdopodobnie na przeszkody.

We wszystkich swoich mowach prezydent Harding kładł nacisk na konieczność utrzymania jak najbliżej łączności między Ameryką a Europą. Jedynie w ten sposób będzie można rozwiązać piekące problemy ekonomiczne polniejszej produkcji i dać Ameryce możliwość udzielenia ekonomicznej pomocy całej Europie.

PLANY SAWINKOWA.

Boris Sawinkow projektuje jakoby nową wyprawę przeciwko bolszewikom. Tak twierdzi przynajmniej korespondent warszawski „Morning Post”, któremu p. Sawinkow zwierzał się ze swych planów. Zamierza on stworzyć niewielką ale jednolitą armię, złożoną z 12.000 do 20.000 ludzi, świadomych swego zadania — utworzenia rządu chłopko-kozackiego. Nie chce on mieć w tem wojsku żadnego byłego oficera z armii cesarskiej o rękach imperjalistycznych, skłonnych do powzięcia niawolności. Wojsko to ma służyć jednocześnie celom agitacyjnym. Nie zarządzą ono poborów ani rekrutacji. Każdemu panowemu pozostawiona będzie możność przystąpienia do armii, w wrotu do szeregów armii czerwonej lub udania się do domu. Sawinkow sądzi że wiadość o nierozstrzelaniu jeńców wywoła otrzymanie drzewicze w armii bolszewickiej. Plan finansowy mocarstw odrzuca, ponieważ wznieśli to prąd nacjonalistyczny wśród bolszewików.

Sawinkow liczy na ruch powstańczy, szerzący się na Białej Rusi. Jest zwolennikiem federacji rosyjskiej, do której zapewne przystąpią państwa bałtyckie, ale stosunki polityczne z temi narodami mają być wynikiem rozwoju natury tego, łączności gospodarczej.

Sawinkow jest przekonany, że na wiosnę bolszewicy rozpoczną atak na Polskę. Uważa on, że bolszewicy nie będą mogli zdembolizować armii i powadzą upadku przemysłu w Rosji. Trocki wciąż głosi hasła zniszczenia Polski. „Gdyby armia została zdembolizowana — twierdzi Sawinkow — wszyscy z załogi kremłowskiej byliby zgładzeni w ciągu 24 godzin, o czem sami wiedzą”

NIEMCY PRAGNĄ URATOWAĆ SWE PORTECE

Komisja alijantów która ma za zadanie pchnąć aby rozbrojenie Niemiec odbywało się zgodnie z żądaniem Ententy, kładzie nacisk, aby w krótkim czasie zostało przeprowadzone zdemolowanie fortec niemieckich. Rząd niemiecki opiera się temu i wystosował on notę do rządów Ententy w której wykazuje, że demolacja fortec przeprowadzona zgodnie z żądaniem Ententy i wedle jej planu kosztowałaby Niemcy 620 milionów marek niemieckich. Jeżeli rządy Ententy zgodzą się, aby roboty te zostały przeprowadzone wedle planów niemieckich to koszt będzie wynosił 65 milionów marek niemieckich.

Jest to nowa próba niemiecka wykreślenia się od zobowiązań.

Oszczędność a zabezpieczenie militarne.

Czy Niemcy posiadają siłę militarną, która może w obecnej chwili, czy też w niedalekiej przyszłości stać się groźną dla świata? Oto zagadnienie, które od dłuższego czasu stara się rozwiązać rząd francuski. Dymisja min. wojny Andreja Lefevres stoją z zagadnieniem tem w bezpośrednim związku. Lefevres uważa obecny stan zbrojeń niemieckich za groźny dla równowagi Europy i na swem stanowisku, jako minister wojny domagał się od rządu jak najenergiczniejszego przeprowadzenia rozbrojenia Niemiec, a równo cześnie nie osłabiania siły militarnej francuskiej.

Jednakże nie wszystkie miarodajne czynniki w rządzie francuskim podzielały zdanie b. min. wojny. Od pewnego czasu można zauważyć silne tarcia; Lefevres mimo tego nie podawał się do dymisji. Pragnął wytrwać na swem stanowisku i sprawy broń Lefevres postanowił podać się do dymisji bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o tem, że rada ministrów skorzystała z jego chwilowej nieobecności w Paryżu, aby uchwalić pobór tych roczników, na które Lefevres nie chciał się zgodzić, jako zbyt młodych.

Sama kwestja była może bez zasadniczego znaczenia, lecz załatwienie jej jasno wykazało, że stanowisko jego nie ma poparcia u większości rządu. Ponieważ jednak bezpośrednio po tym wypadku miało się odbyć posiedzenie komisji finansowej do celu omówienia kwestji oszczędności finansowych, które mogły być w najwyższym stopniu groźne dla stanu armii francuskiej, minister wstrzymał się na jakiś czas ze swoim decydującym krokiem. Ostatecznie jednak ustąpił. W liście swoim do prezydenta ministrów, tak pisze Lefevres podając się do dymisji:

„Postanowiłem dotrwać do końca, nawet za cenę poświęcenia mej opinii. Uważałem, że lepiej abym podpisał projekt, z którym niezupełnie się zgadzałem, a za to abym był obecnym na dwóch ważnych konferencjach i służył swoim doświadczeniem w tak ważnej sprawie, jak sprawa kredytów na wojsko, aniżeli, żeby brał w nich udział nowy minister, może niezbyt dokładnie wyznający się w tych sprawach”.

„Między mną a gabinetem — pisze dalej Lefevres — oddawna istniała różnica zdań co do niebezpieczeństwa, które przedstawiają obecnie Niemcy pod względem militarnym i co do stanu wojska, jaki musimy zachować, aby móc wprowadzić w życie traktat, broń się w razie konieczności i zapewnić bezpieczeństwo przed atakami niemieckimi takim państwom jak Polska, Czechosłowacja i Rumunia, których egzystencja jest konieczną dla naszego bezpieczeństwa narodowego”.

Następnie ustępujący minister wyraził swój żal z rozstania się z współpracownikami swymi w rządzie i z armią, której poświęcił wszystkie swoje siły.

„Niepokoi mnie wiadomość, że ani pan panie prezydencie ministrów, ani pańscy koledzy nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które idzie ku nam od wschodu. Lecz ja wierzę w to niebezpieczeństwo, przeczuwam je i widzę, dlatego byłoby z mej strony postępowaniem nie do darowania, gdybym pozwolił na podporządkowanie tej sprawy, względem parlamentarnym, politycznym czy też innym.”

Dlatego ustąpię, bo to nakazuje mi moje sumienie i moje przekonanie”.

Przedstawicielom prasy francuskiej, którzy pytali o powody dymisji odpowiedział Lefevres:

„Z listu mego, w którym uwiadomiam prezydenta ministrów o mojej dymisji dowiedzie się panowie o jej powodach. Wbrew pogłoskom, jakoby miał lechać dla poratowania zdrowia do Vichy, zostaje w Paryżu, gdyż postanowiłem sobie broń programu militarnego, to znaczy bezwzględne rozbrojenie Niemiec.”

Mojem zdaniem niema w rządzie należytego zrozumienia dla niebezpieczeństwa, które nam grozi, dlatego ustawa wojskowa, która się obecnie wygotowuje jest z gruntu fałszywa. Obecnie będę miał swobo-

dną rękę, aby przestrzedz przed tem cały kraj. W poczuciu odpowiedzialności, jaka na mnie ciążyła zrezygnowałem z mego stanowiska. Jako minister nie mogłem łamać praw solidarności rządowej, a tem samem nie mogłem postępować tak, jak tego wymagało je przekonanie”.

Zgodnie też z zapowiedzią „Action Francaise” Lefevres wystąpił w Izbie deputowanych z dokładnymi danymi co do obecnego stanu uzbrojenia Niemiec.

Traska Lefevres'a jest możliwość połączenia się Rosji z Niemcami. Ze wystąpieniem Lefevres'a znalazł się odzwiek w Izbie deputowanych, można to już dzisiaj wnioskować z zaniepokojenia, jakie wywołało tam jego wystąpienie. Deputowani na posiedzeniu zwołanem bezpośrednio po dymisji, domagali się od prezydenta ministrów jasnego sformułowania zapatrywań rządu na sprawę rozbrojenia Niemiec.

Pierwszy zabral głos generał Castelnau, który od obecnego na posiedzeniu Leygues'a zażądał jasnego wypowiedzenia się w sprawie Niemiec. Mowę swoją zakończył on pytaniem:

„Czy Niemcy są rozbrojone, czy nie?”

Na to odpowiedział Leygues:

„Na pytanie, czy Niemcy są zupełnie rozbrojone, odpowiadam: nie.”

Na pytanie czy rozbrojenie ich odbywa się w tempie zadowalającym nas, odpowiadam: tak.

Ze w Niemczech jest broń ukryta, to nie ulega wątpliwości. Poszukiwania za nią odbywają się systematycznie i z pożądanym skutkiem. O tem może Panów zapewnić”.

„Krajowi naszemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. My posiadamy materiał, a Niemcy nie posiadają go, przeciw 150 tys. żołnierzy niemieckich mamy 80 tys. żołnierzy francuskich.”

Oprócz tego w naszym ręku jest strategiczna linia Renu, wszystkie przyczółki mostowe, wszystkie drogi komunikacyjne, linie żelazne, kanały. Kraj może być zupełnie spokojny, żadne niebezpieczeństwo mu nie grozi.

Rząd musi mieć na oku względy finansowe i musi postępować w ten sposób, aby równocześnie nie nadszarpnąć budżetu i nie narażać kraju na niebezpieczeństwa”.

Daudet i Barthou niepodzielają optymizmu Leygues'a co do Niemiec. Udowadniają oni, że Niemcy tak butnie występując, muszą się czuć na siłach przeciwstawieniu się siłom Ententy.

Pogląd ten podzielała większość Izby deputowanych.

Leygues jeszcze raz zabral głos, przedstawił swofrowo stan rozbrojenia Niemiec i zaznaczył równocześnie, że delegaci na konferencje brukselską dostali instrukcje, aby nie robić żadnych ustępstw Niemcom. Francja zaś posiada dość sił, aby broń traktatu walskiego.

Opinia francuska jest zaniepokojona. Przypomina sobie optymizm rządu franc. w r. 1914 i to, że wówczas głosy nawołujące do trzeźwego rozpatrzenia niebezpieczeństwa grożącego ze strony Niemiec nie znalazły posłuchu.

Ministrem wojny na miejsce ustępującego Lefevres'a mianowany został Raiberti prezydent komisji finansowej.

Jest to charakterystyczne, Raiberti był jednym z tych, który doradzał jaknajdalej idące oszczędności w wydatkach na wojsko. Jako minister wojny, tak przeprowadził nowy plan wojskowy, żeby faktycznie wymagal on jaknajmniejszych kosztów. Co za tem idzie będzie nowy minister zwolennikiem utrzymywania jak najmniejszej tylko ilości wojska i zredukowania za mierzonych uzbrojeń.

Kto ma rację, kto jaśniej patrzy w przyszłość wykaże najbliższe czasy.

Sprawa Gdańska na zgrupowaniu Ligi Narodów.

Teraz dopiero na podstawie dokładnych relacji piśmiennych, jakie nadchodzą z Genewy od korespondenta naszych dzienników szczególnie zaś od znakomitego współpracownika „Gaz. Warsz.” p. K. Smogorzewskiego można utworzyć sobie w uzupełnieniu otrzymanych zwyciężczych doniesień telefonicznych szczerzy obraz toki sprawy gdańskiej na zgrupowaniu genewskim Ligi Narodów.

Jak wiadomo — pisze p. Smogorzewski — jednym z warunków, od jakich Polska uzależniła swoje podpisanie komisji z Wolnym Miastem Gdańskiem było rozstrzygnięcie sprawy obrony wojskowej Gdańska Konferencją ambasadorów. Żądanie to znada za słuszne i zarządca Delegacji polskiej, iż sprawę obrony wojskowej Gdańska przekazuje Lidze Narodów.

W myśl tego przyrzeczenia prezes Konferencji Ambasadorów p. Juljusz Cambon, wystosował dnia 20 października br. notę do Sekretariatu Ligi Narodów, w której podnosił, że na skutek ścisłego związku Wolnego Miasta Gdańska z Polską, związek ustanowiony przez Konwencję polsko-gdańską, oraz z uwagi na jasno wyrażoną wolę mocarstw, które podpisały Traktat Wersalski, zapewnienia Polsce wolnego dostępu do morza, Rząd Polski wydaje się być szczególnie wskazany dla otrzymania z rąk Ligi Narodów mandatu ewentualnego zapewnienia obrony Wolnego Miasta.

Drugą sprawą Gdańską dotyczącą, a w której Polska była zainteresowana bezpośrednio, — to konstytucja Wolnego Miasta. Obie sprawy, mandat i konstytucja, miały być omawiane i załatwione w Genewie.

Istotnie: dnia 14 listopada, w przeddzień zebrania się Zgrupowania Ligi, zebrała się w „Palais des Nations” Rada Wykonawcza w następującym składzie: pp. Hymans (Belgia), prezes; da Cunha (Brazylja), Thier (W. Brytania), Quinones de Leon (Hiszpanja), Bourgeois (Francja), Kaktannanos (Indja), Tilton (Włochy) i Iszi (Japonia).

Wprowadzeni zostali na salę pp. Paderewski i Salm, którzy zasiadli przy stole obrad Rady. Prócz tego na sali znajdował się p. Askenazy.

P. Paderewski wyłożył Radzie polski punkt widzenia na sprawę obrony wojskowej Gdańska, domagając się stałego mandatu obrony bez żadnych ograniczeń.

Burmistrz Salm zajął oczywiście stanowisko przeciwnie, motywując, że Polska mniej niż wszelkie inne państwa nada się do otrzymania mandatu obrony alboż nie jest Gdańsk musi się obawiać kogoś ze swych sąsiadów, to właściwie Polski, która go chce pochłonąć i jako przykład tej zachłanności polskiej przytoczył p. Salm dwa zdania oderwane wyciągnięte z książki prof. Askenazego „Danzig et la Pologne” a mianowicie: „Trzeba wprost i bez ogródek oddać Gdańsk Polsce „Polskę Gdańskowi”, oraz: „stary odradzający Gdańsk stanie się wielkiem, bogatym i szczęśliwym miastem polskiem”. I burmistrz Salm dodał: „Tak się wyraża urzędowy przedstawiciel Polski, która podpisała przecież Traktat Wersalski”.

Prof. Askenazy poprosił wówczas o głos, a kiedy mu go dano, zauważył, że książka z jakiej p. Salm wyciąga cytaty, napisana była w maju r. 1919, a więc jeszcze przed podpisaniem traktatu wersalskiego. Nie można więc posiłkować się cytatami z niej wyjętymi dla zarzucenia Polsce nieojarności. A rad, że incydent powyższy robi mu trochę reklamy, dodał prof. Askenazy, iż książka ta będzie z pożytkiem czytana przez

Gdańszczan, którym im rzekomo obrońcy niedźwiedzią wyrządzają przysługę. Ale tu przerwał mu przewodniczący Hymans mówiąc, iż „to nie należy do rzeczy”.

Z powodu incydentu powyższego opowiedziano mi ciekawą anegdotkę. Oto w „Journal de Geneve” w sprawozdaniu z powyższego posiedzenia Rady wykonawczej, autor notatki, mówiąc o incydencie Salm — Askenazy, dodaje: „P. Askenazy z łatwością odparł insynuacje p. Salm’a. Otóż, czy dacie czytelnicy wiarę, że w kilka godzin po ukazaniu się numeru zjawił się w redakcji „Journal de Geneve” urzędnik sekretariatu generalnego Ligi Narodów i oświadczył, że twierdzenie to jest nieścisłe, albowiem p. Askenazy wcale nie odparł zarzutów p. Salm’a. Liga Narodów w obronie p. Salm’a! Oto jeden fakt, drobny wprawdzie, ale jakże wymowny, który posłuży nam dla oceny bezstronności Ligi. A takich faktów przytoczę więcej.

Tymczasem wróćmy do naszego posiedzenia Rady.

Po wysłuchaniu obu stron w sprawie mandatu, Rada przystąpiła do zbadania Konstytucji Wolnego miasta i sprawdzenia, że zgadza się ona z postanowieniami traktatu wersalskiego. Atoli decyzji żadnej dnia tego Rada nie powzięła, powierzając tylko wicehrabiemu K. Iszii, przedstawicielowi Japonii, opracowanie raportu w tych dwu sprawach.

Przez trzy dni trwały rokowania dyplomatyczne.

Dnia 17 listopada Rada wykonawcza zebrała się ponownie dla zatwierdzenia raportu wicehrabiego Iszii. Ale na tem zebraniu spotkały nas dwie niespodzianki. Przedewszystkiem p. Leon Bourgeois, przedstawiciel Francji zajął wobec nas stanowisko dziwne, niezgodne z dotychczasową polityką Francji. Następnie tak jak kilka dni temu w „Journal de Geneve” wstawił się za p. Salm’em jeden z podwładnych sir’a Erica Drummond’a, tak dnia 17 listopada na posiedzeniu Rady wykonawczej uczynił to sir Eric osobiście. Oto zabrał głos i niewiadomo w czym imieniu ów międzynarodowy urzędnik zaczął zbijać wywody p. Paderewskiego, a bronić punktu widzenia p. Salm’a, wedle którego Polska nie ma prawa do mandatu obrony wojskowej Gdańska.

Atoli Rada nie uważała jednak za możliwe przyłączyć się do wywodów swego sekretarza generalnego i przyjęła raport p. Iszii, raport kompromisowy i ostrożny choć bardzo obszerny.

Raport ten, składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy konstytucji Wolnego miasta: tu wicehrabia Iszii proponuje pewne drobne poprawki w Konstytucji, oraz interpretuje odpowiednio jej niektóre ustępy.

W części drugiej wicehrabia Iszii omawia sprawę mandatu wojskowego. Przewiduje trzy możliwe wypadki:

- 1) Napaść na Gdańsk z wyłączeniem terytorjum polskiego;
- 2) Napaść na Polskę, wbrew postanowieniom Paktu;
- 3) Wojna z Polską, w razie jeśli postanowieniom Paktu będzie przedtem uczynione zadość (sąd rozjemczy).

W pierwszych dwu wypadkach sprawozdawca przypuszcza, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa Rada Ligi powierzy Polsce mandat obrony Gdańska, który jest jednocześnie dostępem Polski do morza. Zaś w wypadku trzecim Liga Narodów powinnaby za-

gwarantować Polsce funkcjonowanie i bezpieczeństwo portu gdańskiego.

Po takim rozwiązaniu p. Paderewski tegoż wieczoru wyjechał do Paryża, podpisał nazajutrz popołudniu (18 listopada) Konwencję polsko-gdańską (która pp. Salm i Schuerner podpisali jeszcze 9 listopada), a w dwa dni potem powrócił do Genewy. Burmistrz Salm wrócił tymczasem do Gdańska.

Decyzja Rady wykonawczej Ligi była jednak tylko zasadnicza, teoretyczna i zadowolić nas nie mogła. Należało też nasi delegaci w Genewie, aby uzyskała ona konkretnie rozwiązanie praktyczne, co szło co prawda ciężko, bo Anglikom wcale na pościechu nie zależało. W ostatnich dniach listopada zebrała się przecież w Genewie stała Komisja doradcza Ligi narodów do spraw wojskowych, morskich i powietrznych.

W skład tej komisji wchodzi tylko rzeczoznawcy tych mocarstw, które są reprezentowane w Radzie ligi.

Ze strony polskiej w naradach komisji brali udział płk. sztabu gen. Kochański i pułk. marynarki Zwierkowski.

Komisja przyjęła raport oparty na następujących wnioskach:

1) Jeśli Rada Ligi zgodzi się na to, że Polska może w pewnych wypadkach otrzymać mandat obrony Gdańska, to znaczy zgadza się na to, aby w Gdańsku już istniały pewne fortyfikacje i urządzenia wojskowe z góry przygotowane i aby urządzenia te były pilnowane i utrzymywane w dobrym stanie;

2) Urządzenia te są oczywiście zbyteczne od strony Polski, ponieważ trudno jest wyobrazić sobie okoliczności, w której Polska wojowałaby z Gdańskiem. A zatem fortyfikacje gdańskie będą wzniesione tylko od strony morza i Prus Wschodnich, oraz będą obsadzone przez drobne oddziały wojsk polskich, których ogólna cyfra nie przekroczy jednej dywizji.

Raport wojskowej Komisji doradczej był na ogół dla nas korzystny.

Projekt ten delegacja polska z obowiązku zakomunikowała naszemu ministerjum spraw zagranicznych. Zaraz po otrzymaniu odnośnego telegramu z Genewy p. minister Sapieha musiał wpaść w wielką wściekłość i coraz to przedwcześnie raność. Ponieważ p. Sapieha przyjmował właśnie delegację polską, przeto zakomunikował im zaraz ową radosną nowinę, jak gdyby wszystko już było murewane.

Droga dzienników rzecz się dostała do Gdańska, gdzie dnia 2 grudnia odbyło się w tej sprawie posiedzenie komisji spraw zagranicznych konstytuanta gdańskiej. Dnia 3 grudnia przyszedł do Genewy na ręce sir’a Erica Drummond’a telegram od burmistrza Salm’a, protestujący przeciwko polskiej okupacji Gdańska a dnia 9 grudnia przybył tu p. Salm osobiście.

13 grudnia odbyło się posiedzenie Rady Wykonawczej Ligi, na którym rozpatrzono wreszcie raport Wojskowej komisji Doradczej.

Kiedy raport Wojskowej komisji Doradczej został odczytany, podniósł się p. Balfour i oświadczył:

To wszystko, co raport rzeczoznawców wojskowych przewiduje, wydaje mi się zupełnie zbyteczne. Gdańsk jest Wolnym Miastem, a więc jako takie nie może być napađnięty (?). Przeto wydaje mi się, że udzielanie jakiegokolwiek państwu mandatu obrony wojskowej Gdańska jest zbyteczne!

Zacny p. Balfour, wśród nawału prac, jakie go przysięgają w Genewie, zapewne nie miał czasu zbadać dokładnie sprawy, w której głos zabierał i polegał na tem zapewne, co mu przygotował usłużny, jak zwykłe sekretarz generalny Ligi, Sir Eric Drummond. Tem tylko możemy sobie wytłumaczyć tę niefortunną i nie liczącą z honorem W. Brytanji interwencję.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

Donna Giovannina.

(Dokończenie.)

„Przez dwa dni — pisał Juljusz zaraz potem w liście do powiernika — nie widziałem jej, gdyż córka przysięchała. Te dni są dla mnie piekłem, nie mnie nie obchodzi, jestem wściekły i pograżam się w czarnych myślach Korsarza i Iary”. Został, także szybko, sam z „rozdartymi wnętrznościami”, a zgola bez ochoty wstępować w ślady Wertera. Przekonawszy się, że życie stało się nieznośne, stanął wieczysty buntownik odrzucając okoniem przeciwko tej sile z zewnątrz, która ośmieliła się chcieć kierować jego życiem i — wrócił do Paryża. Ale napróżno — uczucie przybyło z nim razem. Na plac spotkania w niedoszłym pojedynku, szedł z różą dla niej i z myślą o niej. „Pani i zawsze pani mieszasz się do wszystkich spraw moich, myśl o Panu jest zwierciadłem dla dachu mojego...” (Tak dotąd nigdy nie pisał.)

Cóż w zamian dać mu mogła! Ona, która ciągle jeszcze tłumia uparte nadzieje w sercu, szła Krasinskiemu listy rozpaczne, nieprzytomne. (W tym czasie pisał Zygmunta do Delfiny: „Pytasz mnie o panią Bóbr? Przysłała mi list jedzowaty, wściekły, śmieszny, pękający od próżności. Odpisałem, że już nigdy o mnie nie usłyszysz.”) Gdy muszlinowe okowy jednego z Wenedów legły już dawno w popiele, drugi, cierpiąc, spowiadał niemi swe serce. Wkrótce potem p. Joanna zawitała do Paryża, tedy spędzał u niej wieczory, towa-

rzyszył w przechadzkach, najsmutniejszy chyba gość tej salony, w którym „Gugus” Czartoryski i Gustaw Otkar z państwem Andlej i doktorem Dagobertem rozniecali ogniska płochy wesołości. Próbował zrazu wypłoszyć z jej duszy ostatnie cienie tamtego, nie ustawał w wysiłkach on, który jednem spojrzeniem oczu całe poematy opowiadać umiał. Ale wnet spostrzegł, że wciąż tamtemu poślubiona na wikipi i uwierzył w istnienie wpływu magnetycznego, który na jej życie wywarł Krasinski. A wówczas z oblicza romansu zniknęły purpurowe kolory namiętności. Duma, kierownicze uczucie życia Słowackiego, ratowała go od szaleństwa. Nie zostanie przynigdy „kamieniem środkowym”! Tembardziej, że widzi codzień: nietylko niema dlań miejsca w jej sercu, ale nadto, samem istnieniem swoim, przypominając jej będzie zawsze tamtego. („Jam ciągnął za pania dawny jęk przeszłości, że mna do salony wchodziła wieść, wspomnienie i boleść dawna...”)

„Lepiej więc, że się rozstaniemy! Albowiem biada ludziom, co nie zrywają prędko ostatnich bolących fałczuchów...”!

„Zegnaj Pani! Nic w mojem sercu niema, co by się mogło przydać Pani, owszem, wszystko może odwiodłoby ją od egoizmu, od szczęścia...”

Lecz nie rozstali się. Marmurowy szal trwał dalej, mimo współczująca oziębłość pani Joanny, mimo tysiąca coraz piękniejszych słów Zygmunta, który przestrogą Juljusza przed losem Malczewskiego, który prosił zakazywał i tłumaczył: „W przyłatni będziesz szczęśliwy, kochany, odwzięczony, ale miłość stanie się goryczą wam obojgu.”

Istotnie staje się znowu gorzki i zjadliwy, pisze

swą arcy-komedję „Fantazego”, gdzie ich oboje stawia przed wykłesłem zwierciadłem satyry, lecz sam serce ma dalej podobne do zamkniętej ostrzygi, albo do muszli perłowej bez ślimaka wewnątrz. Marmurowa część natury jego zwyciężyła. Tak. Lecz wiele razy z zimnego kruszcu serca dobywał się szloch tęsknoty bolesnej, cicho proszącej o litość! Wówczas woła do niej pięknie, niż Krasinski, pięknie od wszystkich w Polsce poetów:

„Na Boga, rzuc Pani błękitnym oczyma w stronę Paryża, niech mi tu od tego spojrzenia błysnie i rozwidni się na chwilę ciemne powietrze...”

„...Gdyby Pani wiedziała, jak oddalenie upieknie każdy ton głosu, gdyby Pani wiedziała, jak mi tu słychać każdy szept w jej domu, każdy szelest sukni...”

„...Gdybyś Pani chciała religijnie być trochę dobrą i litosną, jak święta, a jak łatwa byłaby to praca!”

Umiała w takich chwilach świadczyć mu wiele dobrego i umiała głazić jego ból i nie cofać serca a przestrachem i tak przedziwnie grała dobrymi listami na strunach jego duszy, że o wszystkim złem zapominał. Drażliwy odludek tajał i zmieniał się nawet — w uśmiechniętego cavaliero servante. Będzie pokornie Słowacki z zapalem godził guwernantkę angielską dla panienek, stoczywszy z nią w pierw cała „wojnę kocią”, będzie księżki zamawiał, na które Giovannina niecierpliwie czeka, będzie po sklepach paryskich, wspólnie jeździł chętnie pomocny w zakupie wyprawy dla najstarszej córki.

Z czasem byłby zapomniał i może oszczędził. Lecz nagle — pozornie nagle i niespodzianie — okryły się w nim płomieniem dawno żafzące ognie mistycyzmu. Beniowski padł na kolana, wzięwszy „bluzę robotnika

Interwencja p. Balfoura miała taki skutek, że praktycznie powierzone Polsce możliwości obrony Wojsko Miasta zostało odłożone przez Radę Wykonawczą „sine die”, to znaczy do czasu, kiedy nowy komisarz Ligi w Opatoku rozstrzygnie się w sytuacji na miejscu i nadeśle Radzie swą opinię.

Natępne myśli.

II.

Przeczytałem właśnie książkę W. Lutosińskiego pt. „Wojna wszechświatowa, jej odległe przyczyny i skutki”.

Na wiele mniemań szanownego autora się godzę — na wiele nie, z czego jednak jeszcze nie wynika ani jego, ani moja słuszność.

Pomijając kwestię, czy zbrodnicze charaktery pewnych narodów podane przez prof. L. jako owe odległe przyczyny wojny światowej, są niemi istotnie, przyjmuję, że tak jest przynajmniej w pewnej mierze i mam zamiar zwrócić uwagę na przyczyny tych przyczyn, które uważam za najodleglejsze (z dostępalnych) źródła nie tylko wojen, ale wszelkiej niedoli.

O skutkach odległych nie śniem pisać, bo nie jestem dostatecznie przygotowany do takich przepowiedni. Mogę tylko zauważyć, że według mego mniemania może przyszłość ujrzeć jeszcze większą wojnę, niż była ostatnia, jeżeli nie znikną te przyczyny, które uważam za najdalej z przystępnych dla ludzkiego umysłu.

Nie uporam się przy tej wróżbie, bo mogą się zjawiać niespodzianki, które zmieniają podstawy naszej logiki, ale na tych podstawach wnioskowania, które dotychczas obowiązują, przypuszczam jednak wybuch jeszcze potworniejszego zamętu na całej kuli ziemskiej, jeżeli pierwsi nie nastąpi wyzdrowienie z patologicznej uczuciowości i patologicznej umysłowości obrzygniętej większości wszystkich ludzi. Bo te choroby wywołują patologiczny materializm, ambicjonizm i manię wielkości, z których wynikają małe, większe i największe starcia.

Zdrowa uczuciowość i umysłowość a z nich wynikający zdrowy, umiarkowany i mądry materializm są niezbędne do pełnego i zdrowego życia, ale gdy są chore, czynią je niemożliwym.

Fakty historyczne są dziełami ludzi, a ludzie działają na podstawie swoich uczuć, żądz i stanu umysłu. Jeżeli na oznaczenie wewnętrznych impulsów ludzkiego działania użyjemy znanego wyrazu „psychika”, to z wrodzonego człowiekowi popędu do dociekania wyłoni się pytanie, co rozstrzyga o jakości psychiki ludzkiej? I może słuszną będzie odpowiedź, że na tę jakość składają się czynniki i warunki przyrodniczo biologiczne, oraz ich wzajemny stosunek. One to więc formują zdrową lub chorą uczuciowość, wolę i umysłowość, czyli psychikę, od której zależy jakość czynów. Przeto fakty i zjawiska przyrodniczo biologiczne są przyczynami faktów i zjawisk historyczno politycznych i społecznych.

Psychika osobników i narodów zależy od zestawień i działań warunków kosmicznych, geograficznych, klimatycznych, które wywierają wpływ na charakter trybu życia tj. pożywienia, używania, pracy, wypoczynku, itd. Łatwo np. było Gautamie Buddzie rozmyślać latami pod drzewem „Bo” w klimacie południowej Azji; ale niechby spróbował to czynić Eskimos z pod bieguna północnego.

Wszystkie razem wpływy sil kosmicznych, geograficznych, wpływy energii zawartej w promieniach słońca, w powietrzu, wodzie, ziemi, pokarmach, napojach, używkach itd. nadają pewne piętno ludzkiej uczu-

ciowości, woli i umysłowości i skierowują odpowiednio do swoich zestawień, jakości i ilości, ludzkie czyny na drogi cierpienia albo radości. A te piętna psychiki mogą być w pewnych kombinacjach dziedziczne, lub naśladowane i sugestionowane.

Czy można uczuciowość, wolę i umysłowość t.j. psychikę nazwać zdrową, jeżeli czyny pod jej wpływem dokonane, stają się przyczyną cierpienia własnego lub cudzego?

Chora uczuciowość objawia się pychą, drażliwością, złością, nienawiścią, okrucieństwem, obłądą, zdradliwością, chciwością itp., chora wola ustepliwość wobec chorych uczuć, a chora umysłowość argumentacją usprawiedliwiająca chore uczucia, czyny i wolę chorego.

Przeróżne kombinacje wynikające z mieszania się ras, narodów lub stykania się ich w życiu, wywierają oczywiście, niemały wpływ na psychikę osobników i tłumów, a pośrednio na wypadki historyczne, polityczne i społeczne.

Udoskonalenie środków komunikacyjnych wiedzie do względnego wyrównania pewnych różnic w biegu tysiącleci, przez ustawiczny ruch ludzi na ziemi i uleganie różnorodnym wpływom na przemiany. Lecz i tu mogą zaistnieć niespodzianki, które zawiodą moje przewidywania.

W tej chwili zajmują mnie najdalej przystępne przyczyny nie tylko wojen, ale każdej złej doli.

Powiedziałem wyżej, że przyczynami temi są według mego mniemania owe bodźce patogeniczne, które rodzą chorą psychikę.

Czynniki te występują u wszystkich narodów w mniejszym lub większym stopniu, hodują odpowiednie uczynki, z czego wynika, wzajemna podejrzliwość, nienawiść, brak zaufania, i niemożność porozumienia.

Bodźce patogeniczne zawarte są w nadmiarze lub niedostatku czynników niezbędnych do życia, i w używaniu czynników nie tylko niezbędnych, ale wręcz szkodliwych. Jestto sposób i treść życia potoczego.

Z jakiegokolwiek stanowiska tę sprawę ujmniemy, mechanicznie, czy witalistycznie etc., sytuacja się nie zmieni, o ile idzie o związek przyczynowy między zjawiskami, bo jakkolwiek je nazwiemy i jakimkolwiek ostatecznym impulsem je przyspieszmy, stosunek przyczyn do swoich skutków pozostaje tensam.

Praktycznie byłoby rzeczą najważniejszą wprowadzić dyktę eugeniczną w miejsce powszechnie przyjętej patogenicznej, czyli dysgenicznej.

Usiłowania takie nigdy nie zamieraly wśród ludzi, właśnie dlatego, że dotychczas miały bardzo nieznaczne wyniki i nie nawróciły psychiki ludzkiej z automatycznego kulturowania dykty dysgenicznej na automatyzm eugeniczny.

Ktokolwiek wznawia próby propagowania szlachetnego i umiarkowanego życia, musi być przygotowany na liczne protesty.

Bo o cóż tu idzie? O wyrugowanie zwyczajów i trucizn działających na psychofizyczny ustrój człowieka tak, że wywołują one doraźnie uczucia przyjemne po których zwłaszcza przy powtarzaniu podnieć następują cierpienia i upośledzenia przechodzące w dziedziczność pod różnymi postaciami. Ponęty zawarte w tych zwyczajach i truciznach są niemiernie trudne do przewyciężenia między innymi i dlatego, że natrafiają z reguły na wolę już z dziedziczności osłabioną.

W sztuce lekarskiej zaleca się trucizny znane z tego, że łatwo do nich przywyknąć a trudno się odzwyczaić, tylko jako środki eutanatyczne, czyli łagodzące przedśmierne cierpienia nieuleczalnie chorych, o których się wie, że na zawsze są wykluczeni od jakiegokolwiek wpływu na innych ludzi. Bo te trucizny posiadają własność nie tylko chwilowego łagodzenia cier-

pień, ale zmieniają uczuć, woli i umysłu na niekorzystną własną i otoczenia, zwłaszcza jeżeli się ich używa nie logicznie: wiele z nich, jak u. p. alkohol, opium, kokaina, tyton, kawa, herbata a nawet zwykłe obżarstwo, podniecają wprawdzie chwilowo energię tkanek, i komórek nie wyłączając nerwowych i mózgowych, ale mogą ją również uczynić szkodliwą dla otoczenia, albo osłabić i odjąć zupełnie.

Možnaby w pewnych wypadkach zalecać pewno trucizny w celu złagodzenia nawet chwilowych cierpień, albo podniecenia energii twórczej, ale tylko wtedy, gdyby się miało pewność, że ani ilościowe granice nie będą przekroczone, ani przyzwyczajenie nie zagraża. Doświadczenie poucza, że w tych sprawach ani przyrzeczenia ani śluby i przysięgi wartości nie mają.

Ze względu na następstwa działania tych trucizn większym zaufaniem darzy się ludzi, którzy ich miernie, albo wcale nie używają, niż tych, którzy im się nałogowo oddają. Odnosi się to szczególnie do używek działających wybitnie upośledzająco na umysł, wolę i uczucia.

Czy byłoby rozsądnie powierzać czynności sterownika okrętowego, maszynisty, konduktora lub zwrotniczego kolejowego itp. nałogowcom o zamroczonym umyśle, chorej woli i chorych uczuciach? I czy byłoby rozsądnie uwzględniać protesty takich nałogowców, przeciw ich dyskwalifikacji? Wszak nie!

A jednak w sztuce, nauce, polityce, wychowawstwie itp. jest wielu wykonawców, którzy atawistycznie, dziedzicznie i osobniczo są obciążeni upośledzeniami z tej dziedziny.

Oto wieka, wielka choroba ludzkości i wytwórnia wszelkiej niedoli, wobec której najwybitniejsze typy zajmowały hardzo... co najmniej kompromisowe stanowisko, a często same jej ulegały w tej lub innej formie.

Współcześnie stwierdzalne skutki wojny światowej nazwano powrotem do barbarzyństwa, które ciągle raczej wzrasta niż maleje, a nie ma ani czasu, ani środków, ani ludzi do wykonania wielkiego dzieła uzdrowienia chorych uczuć, chorej woli, i chorych umysłów przy pomocy dykty eugenicznej.

Przypuszczam, że jeżeli nie publicznie, to przynajmniej w duchu najenergiczniej przeciw wprowadzeniu tej dykty protestowałoby liczni maszyniści, konduktory, zwrotniczy i sternicy społeczni, którzy pracują w dziedzinie umysłowości a przywykli do szukania patogenicznych podnieć, bo ci mają najwięcej argumentów subtelných, niezwykłych, sensacyjnych na usprawiedliwienie swoich błędów.

A ludzie mali i nowi, których wojna wypasła ludzkim ścierwem i wyposażyła obficie w środki materialnego używania, ci nie będą się sadzili na argumenty, ale zaprotestują przeciw wszelkim usiłowaniom uszlachetnienia przez mądry i umiarkowany tryb życia, po prostu czynem pograżającym w głąb, nieświadomego poniżenia.

Przymus jest wstrętny, ale się go stosuje z czystym sumieniem wobec dzieci, aby im oszczędzić cierpienia. Taki eugeniczny przymus wyrobił sobie sila rzeczy racje bytu. Setki milionów starych dzieci zaludniają ziemię. One zapominają wykonywać cnoty tradycją nakazane, ale uparcywie uprawiają tradycyjne błędy.

Zkąd wziąć wychowawców, którzyby umieli skutecznie stosować przymus eugenicznego trybu życia wobec tego samobójczego typu człowieka?

Zakopane.

Dr. Tadeusz Miśchka.

Pana Boga” i zaczął wysługę ideałom, które teraz na brzegi wypełnią jego suchotniczą pierś. „I ze skał Manfredowych powrócił do łak, gdzie słycać świętowanie jaskółek”.

Tęsamem więc podeptał swą miłość i odprysnął się donny Giovanniny? Bo wszakże Gustaw, gdy zmienia się w więzieniu bazylijskim w Konrada, gardzi sercem kobiecym i Kordjan przekreśla je na szczytce Mont-Blanc i biały Anelli nic wiedzieć nie chce o niewieście... A ożó nie! Słowacki wziął teraz wespół z sobą kobiece serce i poniósł ku gwiazdom, wezwawszy ją, by razem z nim została robotnicą Parą Boga i współpracownicą ducha. „Teraz wiedz pani, że kocham ją tylko, jako pięknego ducha, który leciał i upadł i cierpi — i co będę miał mocy wskrzeszenia wydobęde z siebie, aby mu lepiej było!... Niech Pani żyje w powietrzu czystym i kryształowym wśród zapachu konwali dziecistwa!”.

Dokonała się najpiękniejsza metamorfoza, jaka znają dzieje romantycznej miłości. W symfonii zwanej kochaniem poetów nie zapomniao od wieków tonu tak czystego, ledentylko Dante Alighieri podobnie wielką Beatrycę w swoim „Życiu Nowem”.

Ale ona? czyż zdoła wznieść się tak wysoko ku niemu, czy nie odpowie na hasło cynicznym odzewem pani Dudevant? Nie, bo ją ból życia oświecił i umocnił i ku niemu przybliżył. Snać wszystkie wdzięki spromięły się blaskami wiel piórze, gdy na wezwanie odpisywała, bo poeta zadwołony z odpowiedzi. Jeno mu w łście tyle przypomniała, że ciągle cierpi jeszcze, i że cień hr. Henryka nie odstępuje nigdy tej kroków. Odpowiedział, jakże inaczej niż dawniej, tużac ku sobie abelnie serce Giovanniny. Niech nie złorzeczy Zy-

gmuntowi, niechaj go nie przeklina. Wszak obaj podobni do siebie. „My oba zmeczeni, stargani, senni na pół o sercach, podobnych zbitym czerepom porcelany saskiej. Przywołaj dobrą część ducha dawniej znanego i kochanego... W sześcioro skrzydeł czyliż nie potrafimy latać, dalej niż myśli ludzkie latają?”

Balsamem dla stłuczonego serca donny Giovanniny stają się odtąd przecudne listy Juljusza, a mistyczna miłość ich obojga rozkwita pieśnią najczystsze-go związku dusz romantycznych. Zaprawdę, nigdy nie lonej nie ozłocili człowiek swych spojrzeń na kobietę, która kiedyś była mu przelotną kochanką!

Nauczyła się cieszyć widokiem przedziwnej niteczki, która, wedle jej słów, łączyła ich serca, on zaś przyobleczył: „Ile razy pociągniesz za tę nitkę, to się odezwę jak dzwonek nawet z poza świata i po wiekach”. Wieńczył ją mistyczny kochanek kwiatami z nad fal oceanu, pozdrawiał benedykcją aniołów, leżąc na kamieniach druidycznych twarzą ku słońcu i na zawsze zapewniał o swej „szczerzej, wielkiej i pokornej przyjaźni”. W jej oczach i w promieniach tego niezłomnego kochania przebiegli bezkresną drogę, iaka dzieli „Fantazego” od „Wykładu nauki” i „Genezy z ducha”. Szła za nim, tak niemał posłusznie, jak kiedyś w Rzymie za Krasiańskim. Nie ulekała się i nie osłabła wśród drogi. Bo do dawnej mocy intuicji do-dala moc nową: blask i siłę cierpienia. A przeto ukropnował ją mistyk i „wobec duchów, które go otaczały” naznaczył mianem, jakiego „dotąd w całej Europie nie było potrzeby”: mianem KOBIETY WIECZNEJ. W krwawym trudzie przeistaczania się, w syzyfowej pracy nad zdobywaniem królewskich obszarów dla zachcen swego ducha, nieraz mu się zły okrzyk wyry-

wa, „jak straszna rzeczą być człowiekiem”, wątpli wtedy w siebie i w nią, wyrzekając, że żadnej nowej gwiazdy nie zapala. Ale ostatni list, jaki na świecie napisał, ostatnie blaski szklanych oczu upiora — do niej były zwrócone.

Misterium Juljusza Słowackiego i Joanny Bobrowej nie miało sobie równych i odprawia się zawsze, ilekroć dzik czytamy tych dzieł, jedynych w kulturze polskiej listów miłości, na gwiazdach pisanych.

Harfiarka Wenodów miała potem cierpieć samotnie przez lat jeszcze — pięćdziesiąt. Spuszczono do grobu śmiertelne szczytki Juljusza, dawno odszedł Kra-siański, z kolei żyć przestał tuż przed wyjazdem na polowanie pan Bóbr, który został rzeczywistym radcą stanu i kamerjunkerem Najwyższego Dworu, wreszcie umarła Delfina, a w końcu zstąpiła w grób cała epoka romantyzmu. Ale została przy życiu Ofelia. Spokojna na zawsze daleko od ludzi i uczuć społeczeństwa, potem znieczulona słodkim narkotykiem obłądą. Ludzie patrzący na apatyczną kobietę (Z. Kaczkowski) pojąć nie mogli upodobania poetów. Pod koniec dni swoich utraciła wzrok i już czytać nie mogła listów Krasiańskiego, które zawsze w esztrifcie woziła. Listy, w których powiedziano, iż „była czystsza przez swó-cierpienia, niż inne w dziewictwie”.

JUZ WYSZEDŁ

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO“ na rok 1921

Cena 50 Mk. z przesyłką pocztową 60 Mk.

SALI ODCZYTOWEJ.

Nowa teoria ruchu wody.

W odczytach wygłoszonych 15 oraz 22 grudnia w Polskim Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie, przedstawił inż. Michał Broszko główne zasady, ustalonej przez się, nowej teorii ruchu cieczy rzeczywistych.

Część pierwsza odczytów była poświęcona krytycznemu rozpatrzeniu dotychczasowych teorii hydrodynamicznych. Krytyka owych teorii doprowadziła do oceny wyrażonej w sądzie, iż dotychczasowe kilkusetletnie badania, zmierzające do określenia najogólniejszej formy przepływu cieczy lepkich (tj. zjawisk t zw. ruchu burzliwego, względnie zakłóconego) zapomocą ścisłej teorii, doprowadziły po nader licznych bezowocnych próbach do wyników nikłych, streszczających się w trzech równaniach różniczkowych, ustawionych przez wybitnego hydromechanika angielskiego O. Reynoldsa i przez znakomitego fizyka holenderskiego Lorentza, będące wyraznikami jedynej bezbłędnej teorii ruchu burzliwego, okazały się zupełnie jałowymi, gdyż przy ich pomocy nie udało się dotąd nikomu wyznaczyć w sposób ścisły formy przepływu w danym najprostszym nawet, konkretnie danym, wypadku szczególnym. Równania te posiadają więc wartość czysto idealną. Następnym dotychczasowej niemożności ustawienia ścisłej, a stosowalnej teorii ruchu burzliwego jest ubolewania godny fakt, iż hydrotechnika współczesna zniewolona jest z konieczności do posługiwania się przy rozwiązywaniu zagadnień praktycznych, wyłącznie tylko rudymantarnymi środkami tak niedoskonałej dyscypliny, jak czysto empiryczna hydraulika.

W drugiej części swych odczytów przedstawił prelegent dotychczasowe wyniki swych badań, zmierzających do stworzenia ścisłej, a stosowalnej hydromechaniki cieczy rzeczywistych. Punktem wyjścia owych badań jest założenie, iż stwierdzone doświadczalnie przez Duclaux'a i Hele-Shaw'a, przy wszelkich formach przepływu między ścianami stałymi, współistnienie cieczy w dwu różnych stanach konsystencji, a mianowicie w stanie ciekłym (w pewnej odległości od ścian) oraz w — spowodowanym adhezją — stanie półstałym, galaterowatym, (w bezpośrednim sąsiedztwie ścian) wywiera na przebieg hydrodynamicznego zjawiska wpływ decydujący. Działanie płynącej, ciekłej masy na przylegającą do ścian, umiejscowioną, galterowatą, nader cienką warstwę przyścienną, jest bowiem według prelegenta takim, jak działanie powietrza pędzonego wiatrem ponad zwieciadłem sta-

gnącej wody, w kierunku równoległym do zwieciadła.

Wynikiem czynnika płynącej masy ciekłej na o-miastcowioną warstwę przyścienną (posiadającą zazwyczaj grubość mniejszą od jednego milimetra) jest bowiem, po przekroczeniu tzw. chyżości krytycznej, powstawanie na zwilżonej powierzchni owej warstwy przyściennej fal, postępujących z pewną chyżością w kierunku przepływu. Wzbudzony w przyściennej warstwie ruch falowy, przenosi się w następstwie na całą płynącą masę cieczy, przyczem współistnienie owego, niedostrzeganego w swym przebiegu, nader subtelnego, ruchu falowego z ruchem głównym, przemieszczającym cząstki cieczy w sposób widoczny, stanowi istotę ruchu burzliwego.

Równania ruchu, ustawione na podstawie powyższej hipotezy, prowadzą do wyników, wykazujących najzupełniejszą zgodność z wynikami dokładnych pomiarów, przeprowadzonych przez Bazin'a. Uogólnione dla tzw. ruchu zakłóconego, tj. dla form przepływu między ścianami chropowatymi wykazują przytem owe równania (właściwe każdej bezbłędnej teorii) własności heurystyczne, gdyż prowadzą do wykrycia nieznanego, wzgl. niewyróżnianej dotąd formy przepływu, określonego przez prelegenta nazwą ruchu pseudolaminarnego, stwierdzonego wynikami dotychczas mylnie interpretowanych doświadczeń, przeprowadzonych przez Hampa.

Przedstawivszy najogólniejszą formę równań ruchu burzliwego wzgl. zakłóconego, mających zastąpić równania Lorentza, wskazał prelegent pod koniec swych odczytów na obrzynie zakres zagadnień, wskazanych przedstawionemi teoretycznemi badaniami i na konieczność wydatnej pracy doświadczalnej, celem dostarczenia substratu do rozbudowania tej pierwszej, ścisłej a stosowalnej teorii ruchu cieczy rzeczywistych.

W ożywionej dyskusji, która rozwinęła się nad streszczonym powyżej odczytem, zabierali głos profesorowie politechniki Huber, Matakwicz i Hauswald, wyrażając się z gorącym uznaniem o wartości nowej teorii i wskazując na konieczność jaknajspieszniejszego ogłoszenia osiągniętych wyników drukiem, oraz wyleżdania odpowiednich środków, umożliwiających doświadczenia prace w kierunku wytycznym teoretycznemi badaniami prelegenta.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15

Z sonetów Szekspira.

spolszczył

JAN KASPROWICZ.

Dla mnie, mój miły druhu, ciągleś młody.
Tak samo piękny, jak gdym twoje oczy
Ujrzał raz pierwszy. Trzech już zim zawoły
Wygnały z lasów blask trzech lat wrocy.
Wraz z biegiem czasu widziałem trzy wiosny
Jak się zmieniały w żółtość trzech letem,
W żarach lipcowych spłonął maj radosny,
Ty, ongi świeży, wciąż pełny-ś zielent.
A jednak piękność cicho naprzód sunie,
Jak ta wskazówka na zegarze. Zda się,
Że w niewzruszonej ciagle stoisz luno,
Lecz ach! me oko myli się!... O czasie,
Co masz się zawiść, słuchaj: zanim w gości
Przyszłość do nas, umarł maj piękności.
(Sonet 104).

Nauka i sztuka.

(Rp.) „Ruch prawniczy i ekonomiczny“. Poczawszy od Nowego Roku zacznie wychodzić w Poznaniu kwartalnik pod powyższym tytułem. Pismo, wydawane będzie staraniem Uniwersytetu poznańskiego i Towarzystwa popierania nauk. Po krakowskim „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym“, oraz „Przeglądzie prawa i administracji“, wychodzącymi we Lwowie, będzie to trzecie pismo naukowe w Polsce, ogarniające całość nauk prawnych i ekonomicznych. Inne bowiem pisma z tej dziedziny nauk, poświęcone są specjalnym działom prawa, jak „Gazeta Sądowa Warszawska“ i „Kwartalnik prawa cywilnego i karnego“, wychodzący również w Warszawie.

Górnoślazaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim mroku teraz spoczywa przysły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

PROF. DR. A. CHYBIŃSKI

Karel Szymanowski jako krytyk i estetyk muzyczny.

Szymanowski nazywając naszą publicystyczną krytykę „niebezpieczniejszą niż gdzikolwiek“, stwierdza że jej konwenanse wątpliwe na innym polu staje się w rzeczach sztuki murem oddzielającym publiczność od zdrowej opinii estetycznej murem konwenansów pojęciowych o muzyce, „wychodząc ze stanowiska skonstruowanych na własny użytek norm i definicji“. Niebezpieczna i dlatego, że nie kierując się wiercą busolą, tj. jasno wyczuwanym smakiem i usposobieniami słuchającej publiczności, błądzi po omacku w okół stworzonych przez samą siebie majaków i widm nie stawia żadnych istotnych, organicznie ze sztuką związanych zagadnień, nie wyjawia żadnych niewątpliwie jasnych wyznań, pieści i tuli do serca problematyczną dość „muzykę polską“, którą napróżno wywołuje z niebytu, nie mogąc ukazać nam jej istotne oblicza. Stawia się bowiem z góry pewne warunki dalszej już chyba niemożliwe do przyjęcia, nadewszystko drży z lęku przed złowieszczym widmem futurizmu (zwanego również bolszewizmem), przeklina atonalność, buduje mur chroniący od wpływów „wschodu i zachodu“, uśmiecha się jednak z pewnym nasenowaniem ale i sympatją w stronę starej dobrej muzyki niemieckiej, i wreszcie, jedynie bezpiecznie czuje się w Teatrze Wielkim na przedstawieniu „Halki“.

Przytoczyłem powyższy ustęp w całości, aby nakazać wrażeń dowolnie uczynionej selekcji. Polka kwesdi dotkniętych przez Szymanowskiego należy już do innych zagadnień, nie zaś krytyki muzycznej. Reasumując jednakże: to wszystko, co Szymanowski zarzuca krytyce muzycznej u nas, a z wzmian-

ki o „Teatrze Wielkim“ widać, iż na myśli ma Warszawę główną i powiemy krótko: krytyka muzyczna uzurpuje sobie te prawa, które właściwie wszędzie przyznawane są kompozytorowi, nie zaś temu, kto bez istnienia kompozytora nie miałby racji bytu. Twórca tworzy wartości pozytywne w mniejszej lub większej mierze, wartości te mają być wyrazem jego stosunku do całego kompleksu zagadnień ściśle muzycznych, które są różne. Kompozytor może swą polskość podkreślać różno, mniej lub więcej posługując się środkami folkloru, mającymi być wyrazem polskości. Kompozytor może tworzyć w systemie tonalnym, jaki tylko uważa za odpowiedni dla siebie; może nawet zarzucić system dotychczasowy i stworzyć inny. Jakby w odpowiedzi na te krytyka muzyczna każe mu pisać w systemie jaki-ona tylko uznaje za dobry, każe mu się odgraniczyć „od wschodu i zachodu“, zapominając, że niestety jeszcze nie możemy nie uczyć się od innych, że wreszcie nie można nie-polskim pierwiastkiem nazywać czegoś dlatego, że krytyka tego nie rozumie lub nie umie.

Zdań Szymanowskiego o krytyce muzycznej nie podalibyśmy bez luk, gdybyśmy nie wspomnieli o tem, że Sz. wymaga od krytyka „cech swoistego talentu“ i „istotnego przejścia się przedmiotem“, zaznaczając słusznie, że: „objektywna fachowość“ wdarła z wszelkiego osobistego stylu i poczucia indywidualnego smaku jest wogóle rzeczą niezmiernie nudną, zgęta zaś niemiłowalną, gdy chodzi o sprawy sztuki“. Znaczący to — inaczej mówiąc — że krytyk powinien być odpowiednio (fachowo) przygotowany i posiadać inteligencję artystyczną, aby to, co pisze, nie było albo zbiorem technicznych lub innych frazesów, albo też nudną ekspozycją, napisaną objektivnie, lecz bez polotu płynącego z rzeczywistego nła zaś udawanego (z jakichkolwiek powodów) entuzjazmu dla sztuki, entuzjazmu, który jest wynikiem piczołowicie i w wysokiej kulturze kształconej wrażliwości artystycznej.

II.

Wpływ wiekowej niewoli na polskie stosunki muzyczne.

Szymanowski stwierdza że nie normalne stosunki muzyczne są w znacznej części skutkiem katastrofy, dziejowej i rozdarcia Polski na trzy zabory, które obecnie tak trudno jest zespolić celem „wytworzenia jednolitej świadomości kulturalnej narodu“, bo powstały w ciągu półtora wieków niewoli tzw. „lokalne warunki“. Napróżni zajmują Szymanowski „księstwem Poznańskim“. Tu odzywa się w całej pełni artysta-obywatel Szymanowski, Polak z krwią i kością pełen zrozumienia dla warunków samobrony narodowej, pociągającej za sobą pewne konsekwencje. Odzruca rację bytu twierdzen o „niekulturalności“ Poznańskiego i widzi „w owej surowej abnegacji, w mądrej a przecznej ekonomii sil, zbatwiec instynkt najzdrowszej białej całej narodu i być może, że w niedalekiej już przyszłości siły owe, zaprawione w krwawej walce, a pozbawione nareszcie groźnego przeciwnika zwrócą się w innym kierunku i w sferze ducha zaczną tworzyć nowe wartości, wyzwolone istotnie z „wpływów wschodu i zachodu“. Wiemy, że Poznańskie już działo, ba dao wiele w zakresie kultury muzycznej od r. 1918 i działać nie przestaje, a wszystko, co czyni, dowodzi, iż tam praca odbywa się planowo i we wszystkich kierunkach nie natrafiając na trudności i prywatę, bo Poznańskim kieruje silna wola całego społeczeństwa tamtejszego, pragnącego mieć fundamentalnie zdrową kulturę, zdrową, tzn. rozwijającą się normalnie i wszechstronnie, a więc też w kierunku muzycznych potrzeb społeczeństwa. Tam panuje ta świetna dyscyplina społeczna, która mówi: skoro narody stojące na najwyższej stopie cywilizacji uznały muzykę i jej racjonalny kult za rzecz nieodzowną w życiu narodu, to trzeba widocznie to spostrzeżenie zrealizować na gruncie rodzimym, aby nie pozostać w tyle. Owieście nie wiezę, aby Wiel-

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

JAN ŚWIDERSKI

architekt-budowniczy

Lwów, ul. Kurkowa 1. 63.

Wykonuje plany, kosztorysy, ocenienia, kierownictwa, oraz przedsiębiorstwo budów nowych i rekonstrukcję starych w mieście i na prowincyi. n6326

Do pocztarżów Gospożarz Spółu pocztarżów w Poznaniu przemówi we wtorek 28 b. m. o 7 wieczór w Kuchni wojennej Pałacu Mikolascha. n6375n

Hieronim Niegosz w przejeździe z Poznania przemówi we wtorek 28 b. m. o 7 wiecz. w Kuchni wojennej Pałacu Mikolascha: „Jak obudzić siły żywiołowe narodu, jak powalić drożyznę?“ n6376n

Akuszerek i ginekolog

D^r Władysław Mikucki

b. Radca rządu i prymarżez n6390

Stanisławów, dom Blumenfelda,

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 grudnia.

Reparatury Łazni miejskiej.

Wtorek 28 grudnia o 7 wieczór „Guwernatki“ ko media w 4 aktach z francuskiego według powieści Marcelo Prevozt 1. raz nawość.

Środa 29 grudnia o 7 wieczór „Skowronek“, operetka.

APOLLO. „Nana“ według powieści Zoli. Pierwsza epoka p. t. „Kwieciarka“, 5 aktów.

— **Po świętach.** Zakatrzona mina Lwowa zdradza zwykły smutek poświąteczny. Niestety tego roku jest to mina uzasadniona chyba czią dla tradycji. Takich podtych i czczych świąt nie zapamiętało się. Śpiewano wprawdzie koledy, chociaż bardzo cienie, oświecano drzewka, na których więcej było do widzenia, niż do jedzenia i uważano doroczną zamaszczność świąteczną. Ale wszystko to było — wiele hałasu o nic.

— **Y. W. C. A.** Stowarzyszenie amerykańskie „Imka“ — tak popularne wśród szeregow żołnierskich i tyle świadczące zwłaszcza w okresie operacji wojennych, zwinęło swą działalność — a w miejsce jego przybyła do Lwowa nowa placówka humanitarna. Jest nią bratnia tamtej instytucji „Amerykańskich młodych niewiast chrześcijańskich“ — Y. W. C. A. popularnie tzw. „Iwka“. Nowa ta tak bardzo na terenie warszawskim zasłużona instytucja rozbiła swe namioty w koszarach Ochotniczej Legii kobiet, gdzie obięła w zarząd kantonę, zasiloną obficie artykułami amerykańskimi. Placówkę tę, wzorowo urządzoną prowadzi Lwowianka, p. Maria Sielecka, której staraniem w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy, iż zdołano pozyskać dla Lwowa „Iwkę“. Spodziewać się należy, iż tę młodą na gruncie lwowskim instytucję komenda O. L. K. należyta opoczy opieką i stworzy dla niej jak najlepsze warunki rozwoju a ochotniczki z Legii rozumiejąc, że instytucja

kopolanie byli utemuzykaini. Lud wielkopolski posiada olbrzymie bogactwo melodii a największy syn Wielkopolski, Kaspruwicz, zwraca na to bogactwo uwagę. Przeszłość muzyki polski i udowodnia, że do najwybitniejszych muzyków polskich 16 i 17 w. należą właśnie Wielkopolanie: Wacław z Szamotuł, Mikołaj Zieleniński, Krzysztof z Buła, Tomasz z Szadka; a były to czasy największej tężyzny dawnej muzyki polskiej. Któż zaś zaśpiewał bardziej pióunne dytyramby ku czei Chopina, jak nie Wielkopolanin Przybyszewski? Kto jest twórcą historyi muzyki polskiej, jak nie Wielkopolanin śp. ks. dr. Józef Surzyński? Trzej zaś młodszy wybitni muzykologowie polscy: dr. Kroniecki, dr. Kamiński, ks. dr. Gieburowski również z Wielkopolski pochodzą. Tam zwracają się myśli Polaka, gdy pragnie znaleźć się w czystej atmosferze polskiego życia i jego zdrowej form. Pokost niemiecki? Tak, to wydarcie bron wrogowi,*) aby go zwyciężyć, broni, którą odwrze się netylko wroga zewnętrznego, ale i zamachy i podstępne knowania wroga wewnętrzne, o którym Szymanowski mówi przechodząc do omówienia stosunków muzycznych b. zaboru austriackiego.

Szymanowski jest z uznaniem dla Małopolski, nazywając ją „najbardziej rozwiniętą prowincją kraju“, która posiada „najbardziej wyrobioną publiczność, naj-

*) Mam wrażenie, iż ład i porządek w Poznańskim zbyt wygodnie utożsamia się z „niemczyzną“, zapominając, iż antropologiczny typ Wielkopolanina udowadnia najwięcej instynktów samozachowawczych i twórczych w kierunku państwowym, a więc w kierunku ładu i porządku.

amerykańska została przedewszystkiem w ich własnym interesie utworzoną, doloż wszelkich starań, aby „Iwka“ podobnie jak w Warszawie, także i we Lwowie zdołają się utrwalić tembardziej, że zakres jej działania znacznie występuje poza ramy koszarowej kantonę. Amerykańskiej instytucji, młodej w Polsce, a tak już zasłużonej: „Szcześć Boże!“

— „Podwieczorek podlotków“. Dziś o godz. 5 popoł. urządza „Ochotna Ziemi Polskiej“ w lokalu Kayna oficerskiego przy ul. Fredry prześliznie pomyślaną zabawę „Podwieczorek podlotków“. Dowiadujemy się, że jednym z najpiękniejszych punktów programu będzie taniec panny Eli Zbierchowskiej, córki poety Henryka, która tamtego roku tańczyła prześliznie w Teatrze miejskim w czasie pamiętnej „Akademii Muzycznej“.

— **Dzieci lwowskie** — śląskim, Dzieci lwowskie nadesłały za pośrednictwem Komitetu obrony kresów zachodnich we Lwowie dary dla dzieci górnośląskich w postaci książek i zabawek. Do darów dołączony został list następującej treści: „Kochane siostrzyczki i kochani bracia! My, dzieci lwowskie zasylamy wam serdeczne pozdrowienia a zarazem skromne podarki na „Gwiazdkę“, a choć niektóre książki i zabawki nie są całkiem nowiutkie, nie dziwcie się, bo teraz drożyzna jest wielka. Właśnie teraz rozstrzygają się losy wasze, lecz wytrwajcie na stanowisku“.

— **Bal lotników.** Nasi lotnicy lwowscy, którzy tak skutecznie przyczynili się do obrony naszego grodu w czasie walk sierpniowych, urządzą dnia 11 stycznia 1921 r. w salach Kasyra i Koła literacko-artystycznego, bal na cel gospody żołnierskiej na lotnisku lwowskim. Protektorat balu objęli JWpani Irena hr. Lamezan-Salis i JWpan General Stanisław Haller. Bal ten będzie clou tegorocznego karnawału i zgromadzi w salach Kasyra i Koła doborowe towarzystwo. Pięknie malowane karty przez wybitnych malarzy, oryginalne dekoracje zmieniające salę balową na hangar i znana serdeczność i gościnność naszych bohaterkich lotników zapewniają zabawie powodzenie. 6900

— **Nana.** Znana powieść znakomitego pisarza francuskiego, Emila Zoli, została obecnie ułożona na ekran kinematograficzny. Podzielona na trzy epoki, tworzy w każdej jakby jedną kartę z życia Nany i to zupełnie odrębną. Od poniedziałku 1-sza część w 5 aktach p. t.: „Kwieciarka“, ukazuje się w teatrze świetnym „Apollo“. Na tej ulic Paryża przesuwają się postacie bohaterki, przepięknie odtworzona przez Pildę Cassay. Film ten należy do rzędu arcydzieł w zakresie kinematografiki.

— **O legitymacje tramwajowe.** Wobec licznych zapytań ze strony publiczności w sprawie niezbędnych (ze względu na kontrolę) fotografii, przy legitymach dla kształcącej się młodzieży, Miejskie Zakłady elektryczne zawiadamiają, że okres sprzedaży dotyczących biletów zostanie w ten sposób przedłużony, by umożliwić ich nabycie.

— **Śmiertelny skok z II. piętra.** Wczoraj o godz. 9 rano przy ul. Kaźmierzowskiej 4 z czwartego piętra na bruk podwórza rucił się 55-letni Jakób Horowicz, tragarz, bez stałego utrzymania a przytem umysłowo chory. Wypadłszy z tak znacznej wysokości poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki odesłano do Instytutu medycyny sądowej.

PODZIĘKOWANIE

od uchodźców z Wołynia.

Im mocniej serce czuje, tem słabiej wypowiadają usta.

Przejęci głęboką wdzięcznością składamy podziękowania Czciogodnemu Duchowieństwu i Szanownym Paniom i Panom, którzy z tak subtelną delikatnością dali nam wrazenie własnego kąta — przy stole pod własną strzechą w dniu wigilii. 6883

bardziej kulturalny, krytyków“. Nie lekceważy Sz. dodatniego wotywu Wiednia, skąd „lała się na Małopolskę szeroka fala przepiękna zaisle muzyka“, choć zupełnie otwarcie wskazuje na równoczesne i jednostrony „lask i uśmiechów“ Wiednia, bo na „rozwijanie się z muzykalności kwitnącej jej dotychczas pod znakiem wyłącznie muzyki niemieckiej“ Usprawiedliwia to Szymanowski „sugestją muzyki niemieckiej mocną i odurzającą jak stare wino“, ale nie waha się równocześnie dać następującą przestrożę, będącą ponadto stwierdzeniem innych ujemnych objawów, a między nimi „nieuleczalnego dyletantyzmu“. Otóż po wpływem jednostronnym doskonałej cprawda muzyki niemieckiej „nie może się skonsolidować i wyswietlić świadomość powszechna, czem ma być ostatecznie „muzyka polska“. Tego rodzaju zaś próby i eksperymenty dotychczasowe na gruncie galicyjskim należały, niestety, w przeważającej ilości do sfery nieuleczalnego dyletantyzmu (że wspomnimy chociażby smutnej pamięci „opere“ Jana Wydzgi „Pan Tadeusz“). Tyle Szymanowski! My zaś nie kwestjonując słuszności tych słów, nie zaprzeczając istnieniu „nieuleczalnego dyletantyzmu na gruncie galicyjskim“ stwierdzimy, co następuje: nim w innych zaborach wszechświatna muzyka nie niemiecka (prócz rosyjskiej) była poznana, zajmowało się nią w Małopolsce; zwłaszcza muzyka współczesna Francji, której prerogatywa publiczna i prywatna zajmowali się nie w ostatnim rzędzie zwłaszcza galicyjscy muzykologowie, jakkolwiek wykształceni (z prostą koniecznością) w uniwersytetach i akademjach niemieckich wzgl. austriackich. Nie brakło wprawdzie i nie brak dotąd na gruncie galicyjskim oporu przeciw francuskiej muzyce, ale też i

Od wydawnictwa.

„Słowo Polskie“ jest ostatniem lwowskiem piśmie zmuszonym podnieść przedpłatę z powodu kilkakrotnych i bardzo wysokich podwyżek cen papieru, druku, opłat pocztowych i wszystkich innych wydatków z wydawaniem pisma związanych.

Prenumerata „Słowa Polskiego“ od 1 stycznia 1921 wynosi:

We Lwowie miesięcznie bez dostawy 120 mk

We Lwowie z dwukrotną dostawą 150 mk.

Na prowincji z przesyłką pocztową 150 mk.

Za granicą 200 mk.

Cena numerów pojedynczych: porannego 3 mk. popołudniowego 5 mk.

Nieczem nie winni swej gorzkiej doli.

Kiedy wojska nasze w zwycięskim pochodzie wkroczyły na Ukrainę i Białoruś, wtedy setki i tysiące inteligentnej młodzieży polskiej z kresów opuściły domy rodzicielskie, wstępując do Armii ochotniczej.

Obecnie młodzież ta zwalniona z wojska, w każdej liczbie znalazła się na braku lwowskim. Odcięta od rodzin, bez środków do życia, w łachmanach prawie tuła się po ulicach miasta lub wyciera kąt baraków przy ulicy Janowskiej.

Na razie tylko jednym chłopcom przyszedł z do rązną pomocą w odzieży i żywności Polsko-Amerykański Komitet pomocy dzieciom, a następnie umieszczono ich w liczbie około pięćdziesięciu w Bursie Gruwaldzkiej. Zarząd Bury walczy jednak z brakiem funduszy, potrzebnych dla tej młodzieży na pościel, ubranie, bieliznę, książki i przybory szkolne.

Przyglądając się opłakanemu położeniu tych, którzy sobie nieczem na to nie zasłużyli, widząc ich skatowaną nędzę, ośmielam się odwołać do ofiarności publicznej i proszę, by wszelkie datki były składane w Administracji „Słowa Polskiego“ na fundusz dla młodzieży uchodźczej.

Jako zapoczątkowanie nieodzownej akcji ratunkowej składam 1500 Mk. a mianowicie: 1000 Mk. imieniem p. Klemensa Marchewskiego z Wilna, który zamiast wzywać koleżeństwa tę kwotę przełożył na moje ręce i 500 Mk. w siebie.

Po pewnym czasie Dyrekcja Bursy Gruwaldzkiej ogłosi na łamach pisma lwowskich sprawozdanie z użycia kwot ofiarowanych na ten cel obywatelski. **Bolesław Czulk.**

Nekrologia.

Wojciech Cwynar

radca rachunkowy Dyrekcji Skarbu we Lwowie po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w dniu 11 grudnia 1920 w Poznaniu, przeżywszy lat 49 o czym zawiadamia PP. kolegów i znajomych zmarłego pozostała w nieutulonym żalu i smutku 6885 **Zona wraz z dziećmi.**

nie brak silnej reakcji przeciw nieprzyzwolennemu wprost lekceważeniu francuskich mistrzów, a zwłaszcza Debussy'ego, Raveia i Dariusa. Ale właśnie „najmuzykalniejsza“ i muzycznie „najkulturalniejsza“ prowincja Polski, tj. Małopolska, nie mogła przed wojną wejść w porozumienie bezpośrednio ani z Francją ani z Rosją, bo nie ona temu była winna, lecz stosunki polityczno-ekonomiczne i brak techniki w wymianie myśli z tymi krajami. Mimo to wiedzą bardzo dobrze, że muzyka rosyjska i w Galicji nie była bynajmniej nieznaną (oprawa głównie tylko Czajkowski). I szynbcej, niż nawet pełen uacji Szymanowski przypuszcza, zdołamy tu w Galicji rozpoznać różnicę między pięknem muzyki francuskiej a niemieckiej lub rosyjskiej. (Nie ma w tem zasługę ponosi wielka pianistka, p. Stanisława Szymanowska). Na szowinizm muzyczny nigdy się nie zdobydziemy — to pewne. Czy jednak znajdziemy sposób na wyzbycie się jednostronnej symetrii dla muzyki włoskiej w wystawie (bardziej efektownej i „oryginalnej“, niż głębszej, Puccini itd.). W ogólnej muzykalności naszych sfery inteligentnych nie panuje bynajmniej muzyka niemiecka, lecz przeważnie operowa włoska. Czy wpływ jej nie jest groźniejszą przeszkodą w wytworzeniu uświadomienia „skutki narodowej“, „muzyki polskiej“? Byłbym skłonny powiezić raczej „tak“, niż „nie“. Będziemy o tem jeszcze mieli sposobność mówić w dalszym ustępie tego szkicu.

(C. d. n.)

DR. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI

Znaczenie górnoląskiego przemysłu przetwórczo-węglowego dla Polski.

II.

Jeżeli jednak sama produkcja węgla na Śląsku jest reprezentuje dość poważny odsetek w stosunku do całkowitej niemieckiej produkcji, to już w przemyśle przetwórczo-węglowym prawie wszystkie gałęzie stają się znaczące. Śląsk Górny w żadnym więc wypadku nie był ośrodkiem w Niemczech, który decydował o wysokości produkcji koksu, smoły węglowej i jej pochodnych, benzoli i siarczaniu amonowego, związków cyjanowych itp. A właśnie ten przemysł przetwórczo-węglowy, jak to najdobitniej wykazała wielka wojna światowa, posiada pierwszorzędne znaczenie dla każdego organizmu państwowego, który stoi wobec konieczności rozwoju życia gospodarczego, który chce je oprzeć na zasadach samodzielności i zdrowej niezależności. Jestto bowiem przemysł wytwarzający dziś niemało najważniejszych surowców. Najbardziej uzasadnione da się sprowadzić do następujących wskazań:

- 1) cały przemysł metalurgiczny jest funkcją rozwoju produkcji koksu.
- 2) Ne benzolu, smoły węglowej i jej pochodnych ma znaczenie i doniosła część przemysłu chemicznego. Przedewszystkiem więc należy tu wymienić olbrzymi przemysł barwników syntetycznych, związany jak najściślej z całym przemysłem włókienniczym, przemysłem środków lekarskich, dezynfekcyjnych, spożywczych (sacharyna) i wonnych, fabrykację materiałów wybuchowych dla zaopatrzenia armji i górnictwa, włókienniczy przemysł impregnacyjny, tektury smołowo-węglowe, brykietów, asfaltów itd. Równocześnie z wymienionymi surowcami przemysłu przetwórczo-węglowego wiąże się rozwój stosowania płynnych materiałów opałowych i silnikowych.
- 3) Pochodne związki azotowe węgla, otrzymywane w wielkich ilościach na tej drodze, są niewątpliwie współczynnikiem podniesienia poziomu kultury i produkcji rolnej, a zarazem nie są bez znaczenia dla fabrykacji specjalnych materiałów wybuchowych i kwasu azotowego, wiążącego się ściśle z licznymi gałęziami przemysłu chemicznego.
- 4) Otrzymywany wreszcie przy racjonalnym przetworzeniu węgla gaz, przyczynia się niejednokrotnie dość poważnie do ułatwienia rozwiązania problemu opałowego w większych środowiskach ludzkich, podnosi stopień cywilizacji gospodarstwa domowego, oraz

współdziała przy realizacji t. zw. sprawy elektryfikacji etc.

Cały więc przemysł przetwórczo-węglowy wiąże się ściśle z tak doniosłymi dla każdego państwa zagadnieniami jak wyżywienie ludności, stan stosunków zdrowotnych, bezpieczeństwa granic, rozwój przemysłu chemicznego, metalurgicznego, włókienniczego, jak rozwój górnictwa etc., a w dalszych następstwach wpływa wyraźnie na charakter całego niemal życia gospodarczego państwa. Przemysł ten przed wojną jak najkonsekwentniej i najszerszej został rozwinięty prawie wyłącznie w Niemczech. Właśnie w ostatnim okresie przedwojennym Niemcy zdystansowały Anglię pod względem produkcji koksu, a w produkcji siarczaniu amonowego również przeskoczyły Anglię i od roku 1910 zajęły pierwsze miejsce na świecie. W zakresie fabrykacji półproduktów i barwników syntetycznych, wedle cyfr z r. 1913, Niemcy trzykrotnie przewyższały produkcję Szwajcarii, Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Polski i Belgii, a więc wszystkich państw wchodzących tu w ogół, razem wziętych. O szybkim rozwoju tych produkcji w Niemczech, omarzonym na przemysle przetwórczo-węglowym, świadczy najlepiej szybki wzrost cyfr wywozowych. I tak wywóz tych produktów przedstawiał wartość w 1000 marek niem.

	w r. 1907	w r. 1913
Barwnik i farby	236.538	298.044
Materiały wybuchowe	32.791	74.053
Produkty farmaceut.	52.593	101.256

Te gałęzie przemysłu chemicznego, jak powszechnie wiadomo, były przed wojną prawie zmonopolizowane w ręku Niemiec, a zależność ta dała się odczuć w jaknajdotkliwszej formie wszystkim narodom w czasie wojny. Poważne trudności w zaopatrzeniu armji, brak wielu medykamentów, gwałtowny wzrost cen na barwiki syntetyczne i półprodukty itp. zwróciły dopiero powszechną uwagę na przemysł przetwórczo-węglowy i jego pochodne. W Stanach Zjednoczonych i w Anglii, we Francji, Włoszech i Japonii zarówno prasa i inicjatywa kapitału, jak i rządy i parlamenty zajmują się gorliwie sprawą tych gałęzi przemysłu, rozumiejąc jak poważną rolę odgrywają one w sprawie niezależności gospodarstw i siły odbornej państw. I rzeczywiście w ciągu lat kilku, bo mniej więcej do roku 1917 następuje w państwach koalicyjnych, przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych i Anglii, zasadniczy przewrót w rozwoju tych gałęzi przemysłu chemicznego. Mimo to jednak państwa koalicyjne uznały, że samodzielność tych ważnych produkcji nie jest jeszcze w ich krajach dostatecznie umocnioną i utrwaloną, i dlatego uważały za konieczne w traktacie wersalskim zażądać pewnych świadczeń i nałożyć pewne ograniczenia na omawiany przemysł niemiecki.

Polska, jak wiadomo, w ciągu ostatnich 15 lat przedwojennych przekształca się z kraju rolniczego

na kraj przemysłowy. Przyznają to i poważne publikacje niemieckie stwierdzając zarazem, że „nie można wątpić, iż młode podwaliny przemysłowe w utworzonej Polsce coraz bardziej się utrzymują” a w tym wypadku będą „skazane na pokrycie swego zapotrzebowania węgla z rewiru górnoląskiego”. Ale nietylko węgiel. Mimo nieprzyjających warunków, Polska w okresie przedwojennym dla rozwijającego się przemysłu włókienniczego zdołała zapoczątkować organizację przemysłu chemicznego, a przedewszystkiem przemysłu barwników syntetycznych. Przemysł ten mimo silnej walki konkurencyjnej ze strony fabryk niemieckich trwał coraz bardziej, aż do czasu, gdy kilka lat przed wojną propozycja ze strony niemieckiej na zawarcie konwencji w dziale produkcji czarnych barwników siarczkowych. Wprawdzie w okresie okupacji niemieckiej, szczególnie ta gałąź przemysłu została jaknajbezwzględniej zniszczoną, a cenne produkty gotowe spalane (np. w fabryce „Boruta” pod Łodzią), jednakże obecnie samo życie i jego potrzeby stwarzają konieczność odbudowania i rozwoju tych gałęzi przemysłu. Zapotrzebowanie barwników syntetycznych i półproduktów zostało obliczone dla przemysłu włókienniczego Polski — w pierwszym okresie rozwoju — na mniej więcej 6000 tonn rocznie. Ponadto przewiduje się zapotrzebowanie pochodnych smoły węglowej dla fabrykacji środków leczniczych i odżywczych, mianowicie benzolu, toluolu, fenolu i naftaliny na około 1500 tonn rocznie i dość poważne ilości tych produktów dla fabrykacji materiałów kruszących dla celów górniczych i dla zaopatrzenia armji. Odbudowa kraju wniszczona przez długotrwałą wojnę domaga się bardzo znacznych ilości smoły węglowej dla fabrykacji papy dachowej, a ponadto surowca tego domaga się przemysł brykietowy, metalurgiczny, asfaltowania ulic etc.

Do samego tylko byłego Królestwa Kongresowego w r. 1911, sprowadzono smoły węglowej surowej, preparowanej i paku 16.976 tonn, wedle danych bilansu handlowego. Równocześnie wobec braku własnych koksołn, przez wydzielenie zagłębia karwińskiego do Czechosłowacji i odcięcie od Śląska Górnego, cały niemal przemysł metalurgiczny skazany jest na bezczynność, powodując przeludnieniem niemożność uzupełnienia taborn kolejowego, a przez to spychając Polskę w przewlekły okres przesilenia gospodarczego. Zarazem te wszystkie przyczyny i fakty powodują zastoju w zniszczonej organizacji życia gospodarczego i wywołują coraz dalszy spadek waluty polskiej.

W chwili obecnej bowiem zapotrzebowanie Polski w zakresie smoły węglowej i węglowodorów aromatycznych z konieczności musi się oprzeć jedynie na produkcji gazowni.

(C. d. n.)

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 3 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 8 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, po kronice 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne 1 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu 0,50%, zamiejscowe o 100%, zagraniczne o 200 procent droższe.

Dobrowolna licytacja

we wtorek 4 stycznia o godz. 11-tej przedpołudniem odbędzie się dobrowolna licytacja w willi

przy ul. Isakowicza l. 22.

LIKWIDACJA BEDA: pianino, garnitur salonowy, mahoniowy, szafy, biblioteka, kanapy, łóżko franc. szerokie z materacami, łóżko franc. szerokie nielowe z materacami, biurko, kredens, stoliki, obrazy i razm. drobiazgi.

Blizszych informacji udziela tylko 6908

Hala Aukcyjna ulica Akademicka 3, l. p.

Czas odnowić prenumeratę na Styczeń!

Rutynowana siła kobieca do biura potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod „Natychniasz” do Administracji Słowa Polskiego. 6895

Ekspozytura Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do zwalczania epidemii w Małopolsce potrzebuje zaraz

buchaltera naczelnego.

Płaca miesięczna 7.000 Mkp. Kompetenci zechcą zgłosić się z dokumentami w biurze Komisarjatu we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, w godzinach między 9 a 14. 6880

RÓŻNE DONIESIENIA.

Fortepianomistrz Wojnarowicz, przyjmuje strojenia. Zgłoszenia Chorążczyzny 5 parter. 6889

Do wydzierżawienia tylko katolikowi Polakowi około 800 morgów ornych i tak pożyczkę odlogową odstaje się dzierżawcy. Romanowicza 10 Białowska do 10 rano od 2 do 4-tej. 6903

ZBOŻE rumuńskie już na polskim feryforjum dostarcza natychmiast wagonowo

Polskie Towarzystwo Handlowe „P L O N”

6899 we Lwowie, ul. Lelwela 3, róg ul. Akademickiej. Ekspozytura w Śniatynie. Adres telegr.: PLON, Lwów.

KUPNO I SPZEDARZ.

Kilimy, dywany, chodniki, firanki, kapy. Koldry materace polecane

K. Skibiński, Lwów, Kopernika l. 4. 6646

Fortepian krótki krzyżowy sprzedam Smutny, Chmielowskiego 5 oficyny parter. 6885

Dywany perskie 11 m² i 20 m² pierwszej jakości są do sprzedania. Wincentego Pola 12/l p. dz. 4 młody 12-tą a 1-szą. 6888

W Tłumaczu jest do sprzedania za dolary lub franki willa piętrowa 7 pokoi z kuchnią, budynki gospodarcze, ogród i kilka morgów gruntu. Wiadomość u Notariusza Jana Wolnika. 6884

Na Sanem 500 m starego lasu i 150 roli zkomasowane, duża stajnia murowana i budynek służbowy sprzedana zaraz tanio. Zofii 32 A parter prawy 3—5. 6902

MIESZKANIA I SKLEPY.

W Krakam pokoju elegancko umeblowanego, elektryka, w 6-rodziemcu z dobrym wiktem. Prowianty, gaz i dopłata. Bartków. Mikołaja 18. 6875

POSADY POSZUKIWANE.

Manipulantka biurowa pisząca na maszynie poszukuje odpowiedniej posady. Warunki do Administracji dla eksteriorki jedno markówki Nr. 262.026. 6897

Starszy pedagog pierszorzedna siła podejmie lekcje w zakresie przygotowania do gimn — oraz niższego gimnazjum w mieście lub na prowincji. Zgłoszenia pod „K. L.” do Administracji „Słowa”. 6887

WOLNE POSADY.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Brzeżanach obsadzi na razie prowizorycznie posadę:

- 1) Urzędnika manipulacyjnego,
- 2) busiatora majątków gminnych.

Do posady ad 1. przywiązana jest plac według XII-tej, do posady ad 2. XI ewentualnie X stopnia plac urzędników państwowych w myśl ustawu z dnia 15 lipca 1920 Dz. n. P. R. P. Nr. 65, poz. 429. 6891

Do podania należy dołączyć dowody stwierdzające uzdolnienie do sprawowania powyższych posad oraz metrykę chrztu.

Kandydaci będący obecnie w czynnej służbie winni wnosić podanie za pośrednictwem władzy przełożonej.

Do roku nienależącej i zaciągającej służby może nastąpić stałizacja i kandydat uzyskuje prawo do emerytury.

Pierwszeństwo mają inwalidzi wojska polskiego.

Podania wnoszący należy po dzień 31 stycznia 1921 do Wydziału powiatowego w Brzeżanach.

ŻELAZNY

przemysł i handel

JAN SCHUMANN Lwów

PAŃSKA 23.

piece — kuchnie — narzędzia

okucia budowlane. 6638

Bezpośrednia komunikacja morska

Nowy Jork — Gdańsk
Gdańsk — Nowy Jork

T-wo Polsko-amerykańskiej żeglugi morskiej

niżej podaje do ogólnej wiadomości, że pierwszy ich statek pasażerski „Gdańsk” opuszcza Nowy Jork w drodze bezpośredniej do Gdańska z 800 reemigrantami w początku grudnia roku bież. Gdańsk wyruszy w drogę powrotną do Nowego Jorku w pierwszej połowie stycznia 1921.

Bliższe informacje co do ceny kart okrętowych, ilości pasażerów oraz ułatwień i udogodnień dla wyjazdu do Gdańska udziela:

Polsko-bałtyckie T-wo Handlowe i Transportowe Ska akc. w Warszawie ul. Długa l. 25.

oraz oddziały na prowincji, a mianowicie:

w Łodzi ul. Piotrkowska l. 25

w Krakowie ul. Lubicz l. 2.

w Tczewie, ul. Dworcowa l. 25.

w Gdańsku ul. Szeroka 22-23.

we Lwowie, plac Smolki l.

6901

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

w Lwowie,

przypomina, że dnia 31 grudnia 1920
upływa termin subskrypcji nowych
akcji VII. emisji,

Kurs emisyjny dla starych akcyj-
narjuszów

Mk. 320

dla nowych

Mk. 380.

6896

KARBID

dostarcza

nafychmiast w puszkach

Spółka Handlowo Przemysłowa

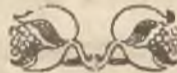
„E S H A P E”

Kraków, Piłarska 4, Telefon 3476.

0821

Włosień koń-
ski i szczecinę

kupuje 6905
Stiasny & Taussig
PRAHA, BOLZANOG 5.



Prenumerata

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa

Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

11-15.



HERBATY

chińskie i angielskie
za świeżego zbioru
w najprzedniejszych ga-
tunkach poleca

handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3.

5619

ŁÓŻKA ŻELAZNE

w wielkim wyborze

poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

6870

1,000.000 Mkp.

Kto chce wygrać

MILJON!

niech pali tutaj

„FARAON” lub „PRIMUS”

gdyż w każdym tysiącu paczek tutek
„FARAON” i „PRIMUS” znajduje się
kupon, w zamian za który, znalazca
po przedłożeniu lub nadesłaniu pocztą,
otrzyma z hiura fabryki, oryginalną

Miljonówkę!

Tutki „Faraon” i „Primus” wszędzie
6814 do nabycia!

Fabryka tutek i bibulek cyga-
retowych „Primus” we Lwowie,
ul. Na Bajkach l. 11.

1,000.000 Mkp.

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artyku-
łów technicznych i maszyn

A. M. KIERRKI i Ska z ogr. odp.
6860 ul. Kopernika l. 4. poleca Lwów,

Wszelkie towary żelazne, na-
rządza i maszyny.

Wielka czeskosłowacka chemiczna fabryka

poszukuje dla swoich wyrobów: kremów do
buczków, wszelkich gatunków tłuszczów do
skór, wazeliny, mazi do wozów, środków do
czyszczenia metali, pasty do podłóg.

Poważnego dobrze obznajomionego zastępcy na Buda-
peszt, ewentualnie odstąpi organizację na całe Węgry.

Oferaty do Petana i Ski Praga II.

Jungmannowa 32.

6904

Tokarnie, Wiertarki, Heblarki, Szlifierni, Piły, Gryzarki
Gatry, Lokomobile, Liny stalowe, Konopne
poleca „Pilot” Lwów, Batoresgo 4. 6604

Prof. Dr. inż. Huber.

ALBERT EINSTEIN

i jego teoria

— Cena 30 Mk. —

wszędzie do nabycia.